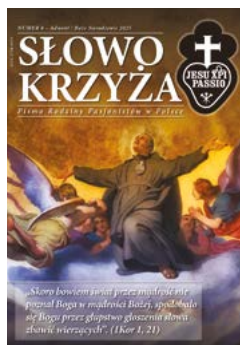


SŁOWO KRZYŻA

Pismo Rodziny Pasjonistów w Polsce



„Skoro bowiem świat przez mądrość nie poznał Boga w mądrości Bożej, spodobało się Bogu przez głupstwo głoszenia słowa zbawić wierzących”. (1Kor 1, 21)



SPIS TREŚCI:

1. Słowo Prowincjała	str. 3
o. Łukasz Andrzejewski CP	
2. Transitus Św. Pawła Od Krzyża	str. 4
o. Łukasz Andrzejewski CP	
3. Księżę dusz opuszczonych	str. 9
o. Łukasz Andrzejewski CP	
4. Święty Paweł od Krzyża i Świeccy. Wspólna droga do świętości	str. 15
o. Alessandro Ciciliani CP	
5. O. Edmund od NMP, pasjonista (1904-1975)	str. 20
o. Rafał S. Pujśza CP	
6. W cieniu krzyża z Maryją	str. 22
br. Daniel Drumiński CP	
7. Siostra Maria Addolorata Luciani	str. 25
ks. Dawid S. Tyborski	
8. Szkoła Mądrości Krzyża – uczymy się u stóp ukrzyżowanego	str. 28
br. Daniel Drumiński CP	
9. „Kto nie słucha, traci”	str. 31
o. Waldemar Linke CP	
10. Rozważania	str. 34
11. Wydarzyło się	str. 38

SŁOWO KRZYŻA, NR 8

ISSN: 2720-6955

REDAKCJA:
o. Łukasz Andrzejewski CP;
o. Jakub Barcentewicz CP;
o. Waldemar Linke CP;

SKŁAD i GRAFIKA: Emi
REDAKCJA JĘZYKOWA: Anna Właźnik

Wydano nakładem
Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (oo. Pasjonistów).
Za zezwoleniem władzy kościelnej.

KONTAKT: ul. Zamieniecka 21; 04-158 Warszawa;
www.passio.info.pl; email: sk@passio.info.pl

SŁOWO

PROWINCJAŁA

Drodzy Czytelnicy!

Z radością oddajemy w Wasze ręce najnowszy numer „Słowa Krzyża”, który w tym roku ukazuje się wcześniej niż zwykle, by dotarł do Was przed 18 października – dniem szczególnego wspomnienia św. Pawła od Krzyża. W roku 250. rocznicy jego śmierci, a także ważnych jubileuszy związanych z o. Bernardem Kryszkiewiczem nasza refleksja nad pasyjnym dziedzictwem nabiera jeszcze większej głębi i aktualności.

Jak zawsze, na łamach naszego pisma Czytelnicy odnajdą wiele interesujących artykułów pogłębiających duchowość pasjonistowską, inspirujące treści poświęcone życiu i misji świętego Założyciela oraz ludzi, którzy na różnych etapach historii wnosili nieoceniony wkład w rozwój rodziny pasjonistowskiej. Prezentowane

materiały stanowią cenne źródło refleksji oraz wsparcia w przeżywaniu codziennych wyzwań w duchu Memoria Passionis, szczególnie dla wszystkich związanych z duchowością i charyzmatem św. Pawła od Krzyża.

Z serca życzę pokoju, ufności oraz wielu łask płynących z Krzyża Chrystusa i opieki Maryi – Królowej Różańca Świętego.

o. Łukasz Andrzejewski CP

– Przełożony Prowincjalny Pasjonistów



TRANSITUS

ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA

Transitus to specjalne nabożeństwo obchodzone przez zgromadzenie pasjonistów i osoby związane z jego duchowością 18 października. Wspominamy w nim śmierć Założyciela w 1775 r. w klasztorze św. Jana i Pawła w Rzymie. Nabożeństwo upamiętnia moment jego „przejścia” (łac. transitus) z życia doczesnego do życia wiecznego i stanowi wyraz wdzięczności za jego duchowe dziedzictwo.

Obrzędy transitusu mogą obejmować czytania biblijne, szczególnie fragment Listu św. Pawła do Koryntian i Pasji wg św. Jana, śpiew psalmów oraz specjalnie przygotowany opis ostatnich chwil życia św. Pawła od Krzyża. Modlitwa, chwila ciszy i śpiewy sprawiają, że wspólnota pasjonistowska pogłębia swoje zawierzenie Bogu i łączy się duchowo z Założycielem, prosząc o wierność charyzmatowi Męki Pańskiej i o łaskę wytrwania w miłości do Chrystusa Ukrzyżowanego.

W 2025 r. obchodzimy 250. rocznicę śmierci św. Pawła od Krzyża, co nadaje tegorocznym uroczystościom jubileuszowy wymiar. To czas szczególnej modlitwy całej rodziny pasjonistowskiej i okazja do przypomnienia sobie aktualności przesłania Założyciela oraz głębokiego zjednoczenia z charyzmatem Męki Pańskiej.

Poniżej zamieszczamy tekst nabożeństwa Transitus św. Pawła od Krzy-

ża, które przygotowuje do świętowania uroczystości naszego Założyciela.

TRANSITUS

Hymn

Sztandar ubóstwa na drzewcu
krzyża
Wznosi rodzina zakonna, którą
Bożym natchnieniem wspierany
Paweł
Założył w czasach, gdy serca stygły.

Reguły księgę spisał w samotnym
Skupienia czasie i umartwienia,
By synom swoim drogę ukazać
Na wzór Chrystusa – Bożego Syna.

Niestrudzonego nauczyciela
Miał w nim wiek światły, a jakże
mroczny,
Bo zagubiony z dala od źródła
Ewangelicznej prawdy i życia.

Niech nasze serca wzorem
świetłanym
Pawła natchnione, uwielbią Boga
I dnia każdego służą mu wiernie
Modlitwą, pracą i wiarą prostą.

Bogu niech będzie na wieki chwała
Ojcu, Synowi, Duchowi – Trójcy,
Która dziejami świata kieruje
Swoją miłością, mądrością, mocą.
Amen.

Można odmówić Psalmy: 46, 66 i 126

OPIS ŚMIERCI ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA

(można odczytać z podziałem na dwóch lektorów)

Lektor 1: Św. Paweł od Krzyża urodził się w 1694 r. w miejscowości Ovada w Piemontie – dziś północne Włochy. W latach młodości pomagał ojcu w pracy kupieckiej. Powołany przez Boga, by naśladować przykład Chrystusa ukrzyżowanego, w roku 1720 przywdział habit pokutny, oddając się całkowicie ascezie i działalności apostołskiej.

Na kapłana został wyświęcony przez papieża Benedykta XIII w Rzymie, gdzie czasowo oddawał się posłudze chorym. Udawszy się razem ze swym bratem, czcigodnym o. Janem Chrzycielem od św. Michała Archanioła, do samotni na Monte Argentario, założył pod wpływem Bożego natchnienia Zgromadzenie Męki Jezusa Chrystusa, którego głównym celem jest rozważanie i głoszenie męki i śmierci Pana. Mając na uwadze ten sam cel, powołał instytut mniszek Męki Pańskiej o charakterze kontemplacyjnym. Niezmordowany jako głosiciel słowa krzyża, ukochany przełożony Zgromadzenia, wspierał wzór pokuty i kontemplacji, światły kierownik duchowy, jest uważany za największego mistyka XVIII w.

W roku 1773 dzięki życzliwemu wsparciu papieża Klemensa XIV pasjoniści otrzymali klasztor św. Jana i Pawła na wzgórzu Celio w Rzymie. Była to ostatnia fundacja za życia Założyciela. W klasztorze tym św. Paweł od Krzyża spędził ostatnie lata ziemskiego życia dotknięty ciężką chorobą, która od kilku lat powoli i nieubłaganie postępowała, odbierając mu stopniowo możliwość poruszania się.

W ciągu ostatnich miesięcy życia Pawła mały pokój obok jego celi był używany jako kaplica. Tak długo, jak tylko



mógł, sam sprawował w nim Eucharystię – ostatni raz w Boże Ciało 15 czerwca 1775 r. Później złożony chorobą służył w łóżku Mszy sprawowanej przez jednego z ojców. Cierpienia, powodowane przez reumatyzm, rwę kulszową, podagrę, zostały jeszcze wzmożone poważnym bólem zęba. Mawiał wówczas do współbraci, który nawiedzali jego celę:

Lektor 2: W całym ciecie mam tylko cztery palce wolne od bólu.

Lektor 1: Zawsze odmawiał cały różaniec, a podczas wizyty generała dominikanów poprosił o pozwolenie utworzenia kongregacji różańcowej w nowicjacie. Przez jakiś czas przed śmiercią był całkowicie sparaliżowany i trzeba było pomagać mu we wszystkim. 29 sierpnia dr Giuliani, dyrektor szpitala św. Jana, który opiekował się nim, doradził, aby przyjął ostatnie sakramenty. O. Paweł prosił, aby następnego dnia zebrał się w jego pokoju wszyscy współbracia, by mógł udzielić „ostatnich, ważnych pouczeń”.

Rzeczywiście, po proklamacji chęci odejścia z tego świata w jedności z Kościołem i pobożnym odmówieniu wyznania wiary wyraził swoje ostatnie myśli, prawdziwy testament duchowy.

Lektor 2: Przede wszystkim jak najusilniej zalecam wam przestrzeganie świętego nakazu danego przez Jezusa Chrystusa swym uczniom: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 35). Oto, moi umiłowani bracia, czego z całą miłością mego biednego serca żądam tak od was tu obecnych, jak i od wszystkich innych noszących habit pokuty i żałoby na pamiątkę Męki

i Śmierci naszego umiłowanego Boskiego Odkupiciela, a także od wszystkich, których w przyszłości Miłosierdzie Boże powoła do tej małej trzódki Chrystusowej.

Następnie zalecam wam wszystkim, a zwłaszcza przełożonym, aby stale podtrzymywali i pielęgowali w Zgromadzeniu ducha modlitwy, ducha samotności, ducha ubóstwa. Bądźcie pewni, że jeśli tych trzech rzeczy będziecie strzegli, Zgromadzenie „rozbłyśnie jak słońce przed Bogiem i ludźmi”.

Ze szczególnym naciskiem zalecam wam synowską miłość do świętej Matki naszej – Kościoła – i bezwzględną uległość wobec jego widzialnej Głowy, Namiestnika Chrystusowego. Módlcie się dniem i nocą za Kościół i najwyższego pasterza. Starajcie się pracować, jak tylko możecie, dla dobra Kościoła świętego, dla zbawienia biednych dusz za pomocą misji, rekolekcji i innych dzieł, które by zgodnie z duchem naszego Instytutu szerzyły we wszystkich sercach nabożeństwo do męki Jezusa Chrystusa i boleści Maryi. Ale przypominam byście nie wyjeżdżali z kazaniem w czasie wielkiego postu.

Zalecam w sposób szczególny żarliwą modlitwę za obecnego Papieża, aby Bóg w swoim miłosierdziu zachował go w zdrowiu na długie lata dla dobra Kościoła i aby go ucieszył w zakończeniu jego świętych intencji, „by pragnął zawsze tego, co podoba się Bogu i pełnić cnoty osiągnął”. Dlatego pragnę i zarządzam, żeby, nawet po mojej śmierci, w dalszym ciągu recytowano Litanię do Wszystkich Świętych. Chociaż nie jest ona przepisana Regułą, niech będzie

kontynuowana, dokąd będzie konieczna według tego, kto będzie zarządzał, pełniąc po mnie urząd przełożonego. [...]

Na koniec, padając na twarz i ze szlochem serca, błagam całe Zgromadzenie, zarówno obecnych, jak i nieobecnych, o przebaczenie wszystkich win, jakich się dopuściłem jako przełożony generalny, które to stanowisko z woli Bożej przez tyle lat piastowałem. Teraz, gdy żegnam się z wami, aby wejść do wieczności, nie pozostawiam wam nic, tylko zły przykład. Muszę jednak powiedzieć, iż nigdy nie miałem takiego zamiaru, natomiast zawsze leżały mi na sercu wasze uświęcenie i doskonałość. A więc raz jeszcze proszę was o przebaczenie i polecam wam moją biedną duszę, aby Bóg raczył ją łaskawie przyjąć na łono swego miłosierdzia.

Tak, mój drogi Jezu, ufam, chociaż jestem grzesznikiem, że wprowadzisz mnie do radości raju i dasz mi w chwili mojej śmierci święty pocałunek zjednoczenia z Tobą w życiu wiecznym i pozwolisz wyśpiewywać na wieki Twoje miłosierdzie. Polecam Ci teraz i na zawsze to biedne Zgromadzenie, które jest

owocem Twojego Krzyża, Twojej Męki i Twojej Śmierci. Proszę o Twe błogosławieństwo dla wszystkich zakonników i dobroczyńców.

Także Ciebie, Niepokalana Dziewico, Królowo Męczenników, przez boleści, których doświadczyłaś w czasie męki i śmierci Twego ukochanego Syna, proszę dla wszystkich o matczyne błogosławieństwo. Tymczasem ja wszystkich ich powierzam i pozostawiam w Twojej Matczynej opiece.

Oto, co wam zostawiam, bracia moi najdrożsi, z całego mego biednego serca. Opuszczam was i będę na was wszystkich czekał w niebie, gdzie zawsze będę się modlił za Najwyższego Pasterza, za naszego Ojca Świętego, za Kościół święty, który tak kocham, i za całe Zgromadzenie, za jego dobroczyńców, oraz za osoby, za które wiem, że powinienem się modlić. Wszystkim wam – obecnym, nieobecnym i przyszłym – udzielam swego błogosławieństwa: *Benedictio Dei omnipotentis...*

Już więcej nie dam rady...

Lektor 1: Po tych słowach przyjął Komunię Świętą. W przeciwieństwie do swojego brata – o. Jana Chrzciciela – Paweł nie wydaje się obawiać się śmierci.

Lektor 2: Umieram szczęśliwy. Proch przyzywa proch. Nie boję się śmierci.

Lektor 1: W środę 18 października, tuż przed obiadem, zgodnie z obietnicą, przybył biskup Struzzieri i natychmiast chciał odwiedzić Pawła. Ten, ujrzawszy go, odkrył głowę i próbował pocałować



rękę, ale to biskup pierwszy pochylił się, by ucałować dłoń Założyciela. Paweł zatroszczył się natychmiast, by dostojny gość i jego towarzysze mogli odświeżyć się i odpocząć po podróży. Godzinę później zawołał brata Bartłomieja i powiedział:

Lektor 2: Zawołajcie o. Jana Marię [Cioniego], by był ze mną przy zgonie, bo jestem już bardzo bliski śmierci. [...] Umieram chętnie, wypełniając wolę Bożą... Moje nadzieje są w najświętszej Męce Jezusa Chrystusa i boleściach Najświętszej Maryi Panny.

Lektor 1: Po nieszpórach cała wspólnota zgromadziła się w jego pokoju. Przypomniawszy swoje życzenia, został przykryty habitem, wokół szyi przewiązано mu sznur. Mówił, że umiera w worze i popiele, jak zawsze tego pragnął.

Została odczytana Pasja wg św. Jana, czytanie, które umierający bardzo lubił. Pół godziny przed śmiercią, Struzziери powiedział: „Ojciec Pawle, pamiętaj w raju o biednym Zgromadzeniu, dla którego tak ciężko pracowałeś i o nas wszystkich twoich ubogich dzieciach”. Paweł skinął głową z ożywieniem. Zmarł o godzinie 16.45 dnia 18 października 1775 r.

(chwila ciszy – można zapalić świecę przy obrazie św. Pawła od Krzyża)

Od pierwszych dni po jego śmierci wielu ludzi opowiadało o doznanych uzdrowieniach i innych łaskach za wstawiennictwem o. Pawła. Rozdano mnóstwo obrazków z jego wizerunkiem i zaczęto zbieranie świadectw na temat jego życia.

Heroiczność cnót została potwierdzona przez papieża Piusa VII w 1821 r.

W roku 1853 odbyła się w bazylice św. Piotra w obecności licznie zgromadzonych wiernych beatyfikacja. Szczególnie imponująca była jednak uroczystość kanonizacji dokonana 29 czerwca 1867r. – w 1800-lecie męczeństwa św. Piotra i Pawła. Kanonizowano wówczas także 24 innych błogosławionych. Następnie w bazylice św. Piotra wzniesiono na filarze po prawej stronie od głównego ołtarza monumentalny posąg św. Pawła od Krzyża, wynosząc go do grona głównych świętych założycieli zgromadzeń zakonnych. Relikwie świętego spoczęły w bogato zdobionej kaplicy w bazylice św. Jana i Pawła na wzgórzu Celio, otwartej w 1880 r.

Następuje Modlitwa Pańska oraz modlitwa:

Boże, który dla głoszenia słowa krzyża obdarzyłeś Ojca naszego, św. Pawła od Krzyża, wielką gorliwością, daj nam, prosimy, abyśmy za jego wstawiennictwem i przykładem przez mękę Chrystusa, Twojego Syna, umieli pozyskiwać dusze braci i razem z nimi osiągnęli owoce tajemnicy paschalnej. Przez naszego Pana Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Świętego, Bóg, przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Na zakończenie wykonuje się antyfonę:

Pozdrawiamy Cię, św. Ojciec Pawle, który jesteś podporą i chlubą naszą! Daj synom ducha Twojego, udziel nam wszystkim wytrwania, uwolnij nas od nieszczęść, broń w walce nas ze złem, wezwij nas do niebieskiej ojczyzny. Amen.

Opr. o. Łukasz Andrzejewski CP

KSIĄŻE

DUSZ OPUSZCZONYCH

Wieczorem 18 października 1775 r. dzwony bazyliki św. Jana i Pawła w Rzymie ogłosiły śmierć Pawła Franciszka Danei, znanego szerzej jako Paweł od Krzyża. Niemal natychmiast plac przed powierzonym pasjonistom klasztorom na wzgórzu Celio w Rzymie zaczął zapełniać się wiernymi pragnącymi oddać cześć ojcu Pawłowi i uzyskać jakąś relikwię. Bracia, bojąc się, że ktoś nieroztropny może chcieć wdrzeć się do środka, zaryglowali drzwi. W opinii mieszkańców Państwa Kościelnego ten skromny zakonnik uosabiał ideał świętości prostej i pokornej. Choć różniła się ona od powszechnego w epoce baroku mniemania o chrześcijańskiej doskonałości, która wyrażać się miała w spektakularnych czynach i cudownych znakach od Boga, świętość Pawła przez swoją zwyczajność i dostępność przyciągała znacznie intensywniej. Ostatnie miesiące życia ponad 80-letniego założyciela pasjonistów upłynęły naznaczone fizycznym cierpieniem związanym z wiekiem, trudami życia i licznymi chorobami. Pomimo to nie zniknęła jego pełna ufności nadzieja i gotowość udzielania wsparcia tym, którzy przychodzili dzielić się z nim duchowymi udrękami i problemami. A petenci niemal codziennie pojawiali się przed drzwiami klasztornej furty, prosząc



o możliwość spotkania i chociaż chwilę rozmowy. Powiadomiony o śmierci Pawła, Pius VI miał wznieść oczy ku niebu i złożywszy dłonie, powiedzieć: „O, błogosławiony! błogosławiony!”. Papież spotkał świętego po raz ostatni, kiedy niecałe dwa tygodnie po wyborze na tron Piotrowy, 5 marca 1775 r., udał się do klasztoru na Celio, aby pocieszyć go w jego chorobie i zapewnić o swojej życzliwości i przyjaźni, której widocznym znakiem stał się obrazek Matki Bożej Bolesnej podarowany Ojcu Świętemu przez Pawła. Niewielki wizerunek Pius VI, o którym założyciel pasjonistów powiedział, że bardziej

od niego zasługuje na przydomek „od Krzyża”, miał na ołtarzu w swojej prywatnej kaplicy aż do śmierci, nawet w czasie uwięzienia przez Napoleona.

Następnego dnia, 19 października, wczesnym rankiem, gdy było jeszcze ciemno, a plac pomimo deszczu zaczął wypełniać się wiernymi, zakonnicy przy śpiewie psalmów przenieśli ciało sługi Bożego po wewnętrznych schodach do bazyliki. Zwłoki złożono na środku nawy na ziemi, a w rogach zapalono cztery świece. Dopiero wtedy otwarto drzwi, a tłum, który czekał w deszczu, w niekontrolowany sposób zbiegł się do trumny. Zaczęto całować habit i ręce świętego. Wtem poszukiwanie relikwii stało się tak gorączkowe i uporczywe, że przerodziło się w grabież. Skradziono biret, wrywano włosy, zginął nawet krucyfiks – starannie przymocowany do klatki piersiowej mocnym sznurkiem. Habit rozerwano prawie do kolan. Z obawy, że zmarły pozostanie nagi, wokół ciała ustawiono kilka ławek, aby je chronić, a wewnątrz prowizorycznego ogrodzenia czuwał niemiecki rycerz Giusto Franchesperg z Triestu, szlachcic o wielkiej pobożności i bliski przyjaciel Pawła. Wraz z napływem wiernych ochronę trzeba było jeszcze wzmocnić. Przychodzili nie tylko ludzie prości pociągnięci chęcią zobaczenia czegoś niezwykłego, ale także księżęta, szlachta, kardynałowie, biskupi, prałaci i wiele innych znacznych osobistości przebywających wówczas w Wiecznym Mieście. Wszyscy powtarzali „umarł Święty”. Uroczystości pogrzebowe trwały trzy dni, gromadząc niezliczone rzesze wiernych z Rzymu i okolic.

Jeszcze przed ich zakończeniem zaczęły pojawiać się pierwsze informacje o niezwykłych łaskach uproszonych za wstawiennictwem o. Pawła od Krzyża.

Co sprawiło, że postać prostego zakonnika przyciągała takie rzesze ludzi wszystkich stanów? Dlaczego dziś, 250 lat po jego śmierci, jego nauczanie budzi zainteresowanie teologów duchowości i badaczy mistyki? Co najbardziej urzeka i pociąga w przykładzie życia, jaki pozostawił św. Paweł od Krzyża?

Pośród wielu aspektów życia i duchowości założyciela pasjonistów jeden jest szczególnie wyraźny, a mianowicie ten dotyczący podejmowanego na przestrzeni niemal pół wieku kierownictwa duchowego. Od swojego nawrócenia Paweł Franciszek Danei bardzo poważnie podchodzi do rozeznawania woli Bożej, za którą chce podążać, aż do całkowitego dostosowania się do woli Najwyższego Dobra. Do Agnieszki Grazzi, jednej ze swoich pierwszych penitentek, napisze: „Świętość polega na całkowitym zjednoczeniu z wolą Boga”. Ojcu Tomaszowi Fossiemu, duchowemu synowi, który wstąpił później w szeregi pasjonistów, Paweł przekaze: „prawdą jest, że przyjmowanie tego, co Bóg zsyła i pozwalanie sobie na całkowite kierowanie się Jego Nieskończoną Dobrocią (ale wykonywanie naszych części i wykonywanie we wszystkim Jego Boskiej woli) jest najlepsze”. Można więc powiedzieć, że doktryna Bożej woli, to najbardziej rzucająca się w oczy część Pawłowej myśli i jako centralna idea wyjaśnia całość jego nauczania i dominuje w niej.

Znając trud rozeznawania duchowego i cierpienie wątpliwości rodzących się w sercu, wypracowuje, ucząc się na własnych błędach, a także korzystając z doświadczeń wybitnych teologów, własną ścieżkę duchową będącą szkołą zaufania Bogu. Drogą wierności Ewangelii będzie podążał także w czasie pozornego opuszczenia w czasie ciemnej nocy zmysłów, której miał doświadczać przez 40 – czy według innych autorów nawet 50 – lat życia, zyskując sobie przydomek „księcia dusz opuszczonych”. Jego duchowe doświadczenie będzie pomagało wielu kapłanom, siostronom zakonnym i dziesiątkom osób świeckich odnaleźć drogę do duchowego zjednoczenia z Najwyższym Dobrem, które pociągnęło go do porzucenia świata i poświęcenia się miłości Ukrzyżowanej.

Czy św. Paweł wypracował jedną, spójną i syntetyczną metodę duchowego rozeznawania, którą z powodzeniem mógłby zastosować każdy pragnący podążać drogą zjednoczenia z Bogiem? Odpowiedź, choć rozczarowująca, pokazuje wielkie rozeznanie i doświadczenie założyciela pasjonistów. W obszernej spuściźnie św. Pawła nie odnajdziemy bowiem nic na wzór reguł rozeznawania duchów z Ćwiczeń duchowych św. Ignacego Loyoli czy wskazówek współczesnego mu św. Alfonsa Liguoriego o rozeznawaniu i pełnieniu woli Bożej. Trzeba jasno wskazać, że kaznodzieja Maremmy tokańskiej zdawał sobie sprawę ze złożoności rzeczywistości duchowej oraz wielości ludzkich historii i powołań, które mają wpływ na rozeznawanie

duchowe. Udzielając wskazówek, czyni bardzo mało wyjaśnień i pisze w formie aluzji czy też pewnego odwołania się do zasad z zupełnie praktycznym nastawieniem, niczym lekarz wydający receptę. Nie oznacza to bynajmniej, że św. Paweł od Krzyża podchodzi do duchowego rozeznawania w sposób relatywistyczny. Jest dokładnie odwrotnie. Trzyma się bardzo mocno zarówno treści Objawienia będącego dla niego fundamentem rozeznawania woli Bożej, jak i doktryny Kościoła. Pragnie jednak podjąć do każdego penitenta indywidualnie, rozumiejąc jego ograniczenia i starając się przedstawić najważniejsze zasady w zrozumiałym sposób. Należy on do szeregu naprawdę wielkich kierowników: ma wielkie umiejętności, cechuje go ostrożność, wyważenie i zdrowy rozsądek, tak iż nigdy nie brakuje mu słów, niezależnie od tego, jak często sam podważa swoje kompetencje lub zdradza zakłopotanie w trakcie zajmowania się jakimś bardziej skomplikowanym przypadkiem. Podąża tu za intuicją św. Franciszka Salezego, który naucza, że w każdym stanie powinno się dostosowywać ćwiczenia pobożności do sił, zajęć i obowiązków danego człowieka.

Fundamenty duchowego rozeznawania, które są bardzo mocno zarysowane w nauczaniu św. Pawła od Krzyża, można streścić w zdaniu: Słowo Boże w Kościele przez Ducha Świętego prowadzi do rozeznania i odkrycia woli Bożej.

Pismo Święte jest dla Pawła od Krzyża słowem samego Boga, przez które wskazuje drogę, po której

należy podążać, by osiągnąć pełnię świętości. Nie są to jedynie czcze słowa ani zwyczajowe formułki. Prosta obserwacja jego postępowania prowadzi do konstatacji, że przypominał sobie często teksty Pisma Świętego, by zdecydować co robić. Było ono dla niego Księgą Oświecającą. Nawet pobieżna lektura pism założyciela pasjonistów ukazuje jego rozmiłowanie w Piśmie Świętym. Przyswoił sobie słowo Boże tak dobrze, że używał go instynktownie w formułowaniu swoich zdań, zarówno w listach, jak i w rozmowach. Znał dużą część Pisma Świętego na pamięć! Znajdujemy informacje o tym, że medytował nad słowem Bożym podczas bezsennych nocy, a było ich wiele. Jego wiara w słowo Boże i jego moc była głęboka. Jak sam to wyraził: To są słowa Boga i odciskają się żywiej na umyśle słuchaczy i dają więcej pokarmu duchowego i mają największą moc nad duszami. Słowo natchnione jest nie tylko źródłem inspiracji, ale zbiorem konkretnych wskazówek, do których przyjęcia i przestrzegania zachęca swoich penitentów. Jeśli coś nie jest zgodne z Objawieniem, nie może w żaden sposób być przyjęte za wolę samego Boga. Dwa lata przed swoją śmiercią w liście do o. Tomasza Fossiego przełożony pasjonistów, odpowiadając na skargi przyjaciela, pisał: „Mamy Pismo Święte, z którego wszyscy teologowie, moralisci, mistycy, dogmatycy, polemici itp. czerpali swoje dzieła i zatwierdzali je lub odrzucali w zależności od tego, czy zgadzali się z tym, co Bóg raczył objawić i zmanifestować w Piśmie Świętym. Czy jego duch zgadza się z zapisanym

Słowem? Oni również się z tym zgodzą, ponieważ czytają Pismo Święte od góry do dołu i przeczytali je. Jeśli więc coś się nie zgadza, żaden mądry człowiek nie może zatwierdzić tego, co nie jest zgodne z Pismem Świętym”. Znajomość Ewangelii to podstawa duchowego rozeznawania. Nie chodzi przy tym jedynie o zapoznanie się z jej treścią (czytanie duchowe), ale życie słowem i jego modlitwne przeżywanie (medytacja).



Duchowe rozeznawanie dokonuje się w Kościele i pod przewodnictwem pasterzy. Dla św. Pawła od Krzyża było oczywiste, że Chrystus prowadzi nas przez swoje mistyczne Ciało, którym jest Kościół, do Ojca Niebieskiego.

W swoim kierownictwie duchowym zawsze odwoływał się do Magisterium i sakramentów. Potwierdzenie ze strony Kościoła było dla niego ostateczną pieczęcią podążania w zgodzie z wolą Bożą. Czasem przybierało to formy pewnej naiwnej wiary w sprawczość maszyny kościelnej biurokracji, jednak zawsze wyrażało wielki szacunek do Najwyższego Pasterza i instytucji Kościoła jako ustanowionej przez Chrystusa dla zbawienia wiernych. Paweł głęboko wierzy, że Chrystus jest obecny w swoim Kościele i przez ten Kościół wyraża się Jego wola. Wobec tego musi ją przyjąć także wówczas, gdy jest ona dla niego trudna lub gdy intuicja podpowiada mu, że pewne rozwiązania przyniosą więcej szkody niż pożytku. Kościół to również miejsce, gdzie Bóg działa przez sakramenty święte. Mistyk Męki Pańskiej doskonale zdaje sobie sprawę, że nie można mówić o życiu duchowym bez sakramentów.

Święty Paweł od Krzyża doskonale zdawał sobie sprawę, że nieuporządkowane pragnienia i grzech są tym, co oddala człowieka od Boga. To z kolei powoduje trudność rozeznawania duchowego, gdyż człowiek zwraca się ku własnemu ja i swoim pragnieniom, co zaciemnia ogląd rzeczywistości. Dlatego kładł bardzo duży nacisk na spowiedź, którą często łączył z kierownictwem duchowym. Choć te dwie rzeczywistości nie są tożsame, to w przypadku św. Pawła od Krzyża konfesjonał stawał się miejscem, w którym nie tylko jeden grzesznik z Bogiem i Kościołem, ale chciał ich także zachęcać do postępowania na drodze

do świętości, wspierać w trudnościach i zachęcać do wytrwałości w dobrych postanowieniach.

Ostatnim z elementów, które przewijają się w Pawłowej doktrynie rozeznawania, jest prowadzenie Ducha Świętego. Z dzisiejszej perspektywy wydaje nam się to dość oczywiste, jednak w czasach Pawła trzecia osoba Trójcy Świętej dość rzadko pojawia się w pismach teologów. Księżę dusz opuszczonych zdawał sobie doskonale sprawę z własnych słabości i ograniczoności. Dlatego był świadomy, że Duch Święty jest pierwszym i głównym kierownikiem każdej duszy. Jako kierownik duchowy św. Paweł od Krzyża mógł być wszystkim dla wszystkich. Miał współczujące zrozumienie, a także mądrość, by odnieść konkretne problemy do szerszego kontekstu; akceptował osobę bez osądzania. Był człowiekiem, który potrafił poddać się działaniu Ducha Świętego, zapomnieć o sobie i doprowadzić podopiecznego do większej świadomości, że kierownikiem jest Duch Święty. On prowadzi nas do wszelkiej prawdy. Modlił się do Ducha Świętego przed odpisywaniem na listy, a także prosił o Jego światło podczas konferencji duchowych i spotkań z penitentami. Paweł miał głęboki wgląd w rolę Ducha Świętego jako skutecznej pamięci Kościoła, zwłaszcza w odniesieniu do charyzmatu pasywnego, aby zachować żywą pamięć o męce Chrystusa. Dlatego w jednym z listów do o. Tomasza Fossiego radzi: „Zawsze przynoś na modlitwę jakąś tajemnicę życia i męki Jezusa Chrystusa,

a jeśli Duch Święty pociągnie cię do najgłębszego wewnętrznego skupienia, podążaj za aurą Ducha Świętego, ale zawsze za pomocą Najświętszej Męki, aby rozwiązać wszelkie wątpliwości”.

Należy jednak podkreślić, że Paweł nie podchodzi bezkrytycznie do poruszeń Ducha. Zachowuje zdrowy rodzaj nieufności, zgodny zresztą z tradycją wielkich duchowych klasyków. Paweł napisał: „Nie szukajcie, ani nie miłujcie, ani nie pragnijcie wizji, objawień lub innych podobnych łask; trzeba je nawet odsuwać ze strachu, że zostaniecie zwiedzeni”. W innym miejscu dodaje: „Przemijająca bryza niekoniecznie jest Duchem Świętym. Bezsensowność i pusty żołądek czasami wystarczą, aby wyczarować zjawy”.

Owocem przyjęcia lub posługując się językiem Pawła „dostosowania” do woli Bożej jest osiągnięcie spokoju i życie w nim. Pokoju, który ze wszystkich prowadzących do Boga dróg jest drogą najprostszą i najpewniejszą. Pokój dla św. Pawła od Krzyża to sprawa największej wagi – broni jej za wszelką cenę, nie dopuszczając do żadnego zamętu. Spośród wszystkich dóbr duszy jest to dobro najcenniejsze, dobro, które w pierwszej kolejności jest zagrożone przez diabła, próbującego nam go wykraść, ponieważ „łowi on jedynie w wodach zmaconych”.

W końcu dla Pawła od Krzyża pewność drogi wypływa z pewności wiary i ufności. Ten przenikliwy, bardzo ostrożny i dobrze zorientowany człowiek, nie wahał się uznać, że droga zdania się na Boga gwarantuje pewny rezultat. Zdanie się na Boga jest

szczęściem już tutaj na ziemi. Droga, która tak niechybnie prowadzi do pokoju i tak pewnie do nieba, która zapobiega wszelkiemu złu i uzdalnia nas do znoszenia wszelkich ciężkich prób z łatwością, jest najbardziej ewidentnie drogą szczęścia. „Posilaj się Boską wolą, gdyż czyniąc tak, na czas doświadczysz przedsmaku Raju”.

Postać św. Pawła od Krzyża niezwykle mocno inspirowała mu współczesnych: jedni pociągnięci przykładem jego życia wstępowali w szeregi założonych przez niego zakonów, inni zainspirowani jego nauczaniem szukali u niego duchowych wskazówek. Wielu z nich postępowanie śladami „biednego Pawła”, jak sam siebie określał, doprowadziło do świętości. Także dziś jego przykład i nauczanie zawarte w listach, dzienniku duchowym czy traktacie o śmierci mistycznej może stanowić inspirację do podążania tą samą drogą. Lektura pism założyciela pasjonistów nie jest łatwa, specyficzny styl i język epoki baroku, zwracanie się do konkretnych osób i próba udzielenia odpowiedzi na pytania, których czytelnik nie zna, mogą zniechęcać. Jednak wytrwały badacz znajdzie w spuściźnie świętego wiele wartościowych rad pomagających lepiej poznać i zrozumieć procesy duchowe zachodzące w człowieku pragnącym w swoim życiu rozpoznać i wypełnić wolę Bożą.

o. Łukasz Andrzejewski CP

— ŚWIĘTY PAWEŁ OD KRZYŻA — I ŚWIECCY. WSPÓLNA DROGA DO ŚWIĘTOŚCI

Podjmując ten temat, możemy od razu z całą pewnością stwierdzić, że św. Paweł od Krzyża zajmował się całym zakresem życia człowieka świeckiego – jego dojrzewaniem ludzkim, relacją z Bogiem, małżeństwem, obecnością w społeczeństwie. Możecie więc zrozumieć, że niemożliwe jest wyczerpujące

omówienie tego tematu; spróbuję jednak nakreślić kilka wskazówek, które mogą pomóc poczuć się coraz bardziej zaangażowanymi członkami rodziny pasjonistów, stosować ogólne zasady duchowości pasjonistów w waszym życiu w świecie, właśnie po to, aby charyzmat pasjonistowski był coraz bardziej rozpowszechniony w każdej dziedzinie życia społecznego.

Święty Paweł bardzo troszczył się o duchowość małżeństwa i rodziny. W XVIII w. mówienie o świętości w stanie małżeńskim było czymś niezwykle. Paweł pod tym względem – podobnie jak w wielu innych – wyprzedzał swoje czasy, był prekursorem. W swoich listach do osób żyjących w stanie małżeńskim przytaczał przykłady niektórych świętych małżonków, na których ludzie mieli się wzorować: św. Anny, której wielkim czcicielem był np. Tomasz Fosi, a także św. Joanny Franciszki de Chantal i św. Franciszka Borgii.

Młodym małżonkom zwykł wręczać duchowy regulamin, aby pomóc im dobrze i szczęśliwie rozpocząć życie małżeńskie. Przytaczam list, w którym zaproponował pewnej pani, którą znał od lat, kilka podstawowych zasad duchowości rodzinnej, aby uczynić jej rodzinę miejscem, w którym Bóg zechciałby zamieszkać. Tak napisał do niej (być



może chodziło o Marię Agnieszkę Grazi) 28 grudnia 1769 r.:

Pani, zapamiętaj sobie dobrze rady, które dają ci w tym liście.

Po pierwsze: mówię ci, że krzyże, które znosisz zarówno w chorobie, jak i w innych przeciwnościach losu, są dla ciebie znakiem dobrym; Bóg bardzo cię kocha, dlatego nawiedza cię cierpieniem, tak jak zawsze czynił to ze wszystkimi swoimi świętymi sługami i służebnicami. Dlatego cieszyć się razem z Panią; niech Pani z pogardą przyjmuje wszystkie cierpienia związane z gorączką i innymi dolegliwościami, które Bóg zsyła, aby uczynić z Pani świętą żonę, niech Pani nie narzeka, ale niech błogosławi Boga i całuje Jego świętą rękę, niech często głaszcze i całuje swój krzyż itp.

Przed wszystkim bądź miła i łagodna dla teściowej, nie odpowiadaj jej, tylko cierp i milcz. To dobra pani i ja o tym wiem, ale ponieważ Bóg chce uczynić moją błogosławioną córkę świętą, posługuje się nią jako narzędziem, abyś ćwiczyła cnotę, pokorę, łagodność, cierpliwość itp. Zrób to, błogosławiona córko, a będziesz świętą, milcz, okazuj dobre oblicze i nigdy nie narzekaj mężowi na teściową, aby go nie zasmucać.

Z mężem bądź zawsze w dobrym nastroju, dbaj o jego zadowolenie, aby nigdy nie oziębła święta miłość małżeńska: to jest bardzo istotna kwestia.

Krzyż, moja córko, należy nosić każdego dnia; dlatego nie należy tracić czasu i należy korzystać z okazji do praktykowania cnót, zwłaszcza pokory, łagodności, spokoju serca, starając się zawsze zachować spokój serca dzięki świętej miłości do Boga. A ponieważ jesteś słaba i być może zawsze będziesz cieszyć się słabym zdrowiem, rano, leżąc w łóżku z poduszkami pod plecami, odmawiaj modlitwę w duchu, aby umocnić się w niej i rado-

śnie nieść krzyż oraz być świętą mężatką. Pragnę, abyś przystępowała do Najświętszych Sakramentów co najmniej co osiem dni, o ile jednak możesz zmusić się do pójścia do kościoła. Niech Pani pomaga sobie modlitwami dziękczynnymi, niech stworzy w swoim sercu oratorium i niech zawsze nosi w nim Jezusa Ukrzyżowanego, niech często patrzy na Niego okiem duszy i niech Go czule przytula.

To prawdziwy list duchowy, zawierający szczegółowy program życia. Święty Paweł bardzo dbał o duchową drogę małżonków. Medytacja nad Męką Pańską w duchowej drodze małżonków i rodziny miała stanowić podstawowe ćwiczenie i filar ich szczęścia. Dzięki medytacji bowiem podtrzymywali oni w małżeństwie i rodzinie ideał świętości. Według św. Pawła można było osiągnąć świętość, żyjąc w rodzinie, ale nie wolno było oddalać się sercem od Ukrzyżowanego.

Tak pisał do Cecylii Costanzi 16 czerwca 1758 r.:

Pani Cecylia, dbaj o siebie i o dobre wychowanie swojej rodziny oraz uzupełniaj to, czego brakuje twojemu mężowi. W codziennej medytacji nad Najświętszą Męką Jezusa

Chrystusa i w pobożnym uczestnictwie w sakramentach naucz się Pani miłości, cierpliwości i łagodności wobec męża i innych osób.

Pan Jan Battista, mąż Cecylii, miał poważne problemy zdrowotne. Jego choroba sprawiła, że stopniowo zaczął przenosić wszystkie trudności na rodzinę i rzucać problemy na żonę, co doprowadziło do trudnych relacji również z nią, a to z kolei powodowało napięcia, wzajemne oskarżenia i wyrzuty, co wpływało na atmosferę w rodzinie i relacje między małżonkami.

Do Jana Franciszka Sanceza napisał dnia 28 września 1749 r.:

Najdroższy Panie Sancez, proszę mi wierzyć, że nie potrafię wyrazić, jak bardzo kocham Pana w Bogu i zawsze modlę się za Pana w moich skromnych modlitwach, a także podziwiam pobożność Pana domu, zwłaszcza w Najświętszych Ranach naszej Ukrzyżowanej Miłości. Niech Pan nigdy nie zapomina o rozmowach w domu z synami o Męce Jezusa i Boleściach Najświętszej Maryi Panny; niech Pan sprawia, aby medytowali tak jak Pan, i niech Pan będzie pewien, że Pańska błogosławiona rodzina zostanie obdarowana przez Boga nieocenionymi łaskami z pokolenia na pokolenie.

Wychowanie dzieci nieuchronnie wiązało się z edukacją religijną, a w szczególności ze specyficznymi treściami duchowości pasjonistowskiej: medytacją nad Męką Jezusa i boleściami Maryi. Dlatego Paweł doda później (15 sierpnia 1760 r.) w liście do Sanceza:

Jeśli chodzi o rodzinę, powierz ją opiece i ochronie Najświętszej Maryi Panny, która będzie dla niej prawdziwą Matką, tak jak uczyniła to w przypadku św. Teresy, gdy po śmierci jej matki przyjęła ją pod swoje skrzydła i towarzyszyła jej przez całe życie.

Święty Paweł gorąco zalecał wszystkim członkom rodziny rozważanie Męki Pańskiej, aby przyswoić sobie uczucia Syna Bożego i naśladować Jego cnoty, a tym samym przeżywać je w relacjach rodzinnych. Wybór medytacji Męki Pańskiej był wyborem dojrzałości, sprzyjającym doświadczeniu owocnych rezultatów świętości, które z niej wynikały. Kto doświadczył, jak cenna jest medytacja – jak św. Paweł – nie mógł nie dzielić się tym, nie głosić tej radośnej nowiny, a zatem nie promować jej, zwłaszcza wśród swoich bliskich, zaczynając od własnej rodziny. Święty Paweł zalecał zaszczerpienie pamięci o Męce

Pańskiej w swojej rodzinie, jakby była to sprawa życia lub śmierci. Rodzina, która medytowała nad Męką Pańską, prędzej czy później wkraczała na drogę świętości. Dlatego medytacja nad Męką Pańską była źródłem wszelkich łask i błogosławieństw Nieba.

Pani Franciszce Zelli, która miała problemy z córkami i synem Girolamem, którego zachowanie powodowało poważne nieporozumienia i niezgody, św. Paweł zasugerował, aby postępowała z najwyższą ostrożnością, powierzając się Bogu, zwłaszcza przed podjęciem jakiejkolwiek decyzji. W odniesieniu do córek zaproponował jej, aby patrzyła na wszystko oczami wiary, a to, co się działo, przyjmowała jako wolę Bożą, która płynęła z samego serca Jezusa. Pani Franciszka musiała zatem zachować spokój, „pozostawiając zmarłym zadanie pochowania swoich zmarłych, jak mówi Ewangelia”. List jest napisany w formie pośredniej, co było typowe dla XVIII w. Tak Paweł napisał do niej 10 lipca 1753 r.:

Mówi jej również, aby patrzyła z żywą wiarą na wydarzenia, które mają miejsce wokół jej córek, jako pochodzące z kochającego Serca słodkiego Jezusa, który pozwala na nie dla ich wielkiej duchowej korzyści, jeśli będą potrafiły z nich skorzystać poprzez prawdziwe poddanie się Boskiej woli; ale niech się uspokoi w upodobaniu ku Bogu, który tak postanowił, aby ją obdarzyć zasługami, i niech stara się zachować spokój, pozostawiając umarłym troskę o pochowanie swoich zmarłych, jak mówi Ewangelia. Najbardziej dotkliwą sprawą jest sprawa pana Girolama, którą należy bardzo polecić Bogu i podjąć odpowiednie środki ostrożności, aby nie powstały nieporozumienia i niezgoda.

Do Marii Teresy Sanchez, która poinformowała św. Pawła, że wszystkie jej dzieci są chore, odpowiedział 17 kwietnia 1765 r., zapewniając ją, że „głęboko” odczuwa cierpienia i trudności, jakie ona jako matka doświadczła w tych okolicznościach. Pamiętał o niej w modlitwie, aby dobry Bóg jej pomógł. Tymczasem Maria Teresa miała wykorzystać wszystkie te trudności, by stały się dla jej rodziny szkołą wiary. Święty Paweł zalecił jej, aby potrafiła postrzegać „te cierpienia jako środek zesłany jej przez Boga, aby wzrastać w cierpliwości i świętej rezygnacji wobec najmiłosierniejszej woli Bożej”. Nie tylko to, ale „musi być zawsze gotowa na każde najtrudniejsze poświęcenie w osobie swoich ukochanych dzieci. A dzięki temu szlachetnemu czynowi Bóg nie zawiedzie jej i pomoże jej w jej cierpieniach”.

Wiele szczegółowych wskazówek daje przed wstąpieniem do Zgromadzenia Tomaszowi Fossiemu. Odnosiły się one to tego, jak osiągnąć świętość, pozostając w świecie. Tak napisał do niego 6 kwietnia 1758 r.:

Powinien Pan wyznaczyć sobie dyskretny i rozważny porządek dnia: rano, na przykład, pierwszą rzeczą powinny być modlitwa i medytacja przez około pół godziny lub nieco dłużej, zanim jeszcze wyjdzie Pan z pokoju; później rzucić okiem na zadania, które należy wykonać w ramach swojej pracy i starać się wykonać je dobrze, z czystymi intencjami, ze skupionym sercem itp. Jeśli to możliwe, codziennie uczestniczyć we Mszy św.; z pogodnym duchem zajmować się swoimi sprawami; być ostrożnym w postępowaniu i rozmowach; dbać o cnotę, pokorę serca, cierpliwość i łagodność, z prawdziwym zdaniem się na wolę Bożą. Często przystępować do Sakramentów Świętych, na ile pozwala na to Pana stan; utrzymy-

wać serce rozbudzone miłością do Boga poprzez częste akty strzeliste; wieczorem poświęcić pół godziny na modlitwę w kościele lub w domu. Ubierać się bardzo skromnie, zgodnie ze swoim stanem, ale unikać pychy, próżności i nie naśladować trendów tego nędznego świata.

Konieczne było zatem, aby człowiek dostosował się i zadowolił się modlitwą w zakresie, na jaki pozwalały mu codzienne obowiązki. Modlitwa miała poprzedzać każdą czynność i pracę. Święty Paweł pragnął, aby człowiek nieustannie przebywał w obecności Boga, w ciągłym skupieniu, a modlitwa była czymś naturalnym, jakby wypływała z głębi serca.

Święty Paweł troszczył się o to, aby chrześcijańscy rodzice wychowywali swoje dzieci w duchu religijnym, nie narzucając im niczego, ale starając się im uświadomić piękno podążania za Bogiem, który z miłości oddał wszystko, co miał, w swoim Synu Jezusie, dla naszego zbawienia. U podstaw wszystkiego miała leżeć miłość jako odpowiedź na „największe i najwspanialsze dzieło miłości Boga”. Oto kilka wskazówek, które dał małżeństwu Fossi 13 lipca 1747 r.:

Przede wszystkim zapewnij swoim dobrym córkom święte mleko wychowania; w tym wieku nie można bowiem wiele osiągnąć, zwłaszcza jeśli chodzi o świętą modlitwę. Nie wątp jednak, że święte ziarno wychowania, Boże słowo, przyniesie wielkie owoce, ponieważ Najświętszy Ojciec nadał wielką moc i skuteczność słowom, które rodzice kierują do swoich dzieci. Więc proszę je traktować łagodnie, opowiadać im o męce Jezusa Chrystusa, o cierpieniach Najświętszej Maryi Panny, o życiu świętych, o śmierci, o piekle, o brzydocie grzechu; ale należy to robić prostymi, dziecinnymi słowami i zwięźle: naucz je czynić uczynki miłości Boga, niech często całują Krucyfiks, zaszcze-

w nich wielką pobożność do Najświętszej Maryi Panny, Anioła Stróża itp.

Wychowanie, którego pragnął św. Paweł, miało charakter zarówno ludzki, jak i duchowy. Rozumiał on, że wpływ rodziców był fundamentalny, dlatego kładł duży nacisk na ten aspekt, ponieważ miał on decydujące znaczenie w dorosłym życiu dzieci. Zadanie wychowania należało się z mocy prawa rodzicom i nie powinno być delegowane na nikogo innego, dlatego św. Paweł zawsze był bardzo dokładny i skrupulatny w szczegółach. Poczucie Boga, poczucie grzechu, orientacja względem życia wiecznego, a także duchowość krzyża stanowiły podstawę religijnego i chrześcijańskiego wychowania dziecka. Doświadczenie Boga miało stanowić sedno wychowania. Ważne było mówienie o Bogu, ale należało to robić „łagodnie i delikatnie, w sposób prosty”, „krok po kroku” – dzieci miały być stopniowo przyzwyczajane do intymnej relacji z Panem, a zatem również uczone i wspomagane w praktykowaniu „świętej modlitwy”. „Niech często całuje Najświętszy Krzyż” – tak właśnie pisał, ponieważ dla dziecka pocałunek, a zwłaszcza pocałunek krzyża, stanowiły dwa niezbędne doświadczenia dla jego specyficznej chrześcijańskiej formacji. Dla religijnego wychowania dziecka fundamentalne znaczenie miał również wymiar maryjny i macierzyński, a także wspólnota z aniołami i świętymi świata duchowego.

Jak wspominałem na początku, starałem się przedstawić kilka przemyśleń na temat aspektów duchowości pasjonistów,



stów, odnoszących się właśnie do was, którzy żyjecie w świecie. Nie byłem w stanie wyczerpać tego zagadnienia ze względu na rozległość i różnorodność tego tematu.

Jak mogliśmy pokrótce przeanalizować, św. Paweł pozostawił świeckim drogę do świętości powiązaną z drogą prowadzącą na Kalwarię, zgodnie z duchowością pasjonistów. Pragnął, aby świeccy byli związani z wielką rodziną pasyjną, czując się uczestnikami radości i trudności, jakie napotyka Zgromadzenie w głoszeniu Ewangelii Męki Pańskiej, a tym samym w swoim wielkim dziele ewangelizacji.

Świeccy nie są pasjonistami drugiej kategorii ani osobami o mniejszym doświadczeniu w zakresie Memoria Passionis, dlatego liczymy na wasz ważny wkład w drogę twórczej wierności charyzmatowi. Tak jak w Kościele macie tę samą godność i tę samą misję na mocy chrztu, tak samo w charyzmacie pasjonistów macie tę samą

odpowiedzialność za przenikanie Memoria Passionis swoim chrześcijańskim świadectwem w świecie.

o. Alessandro Ciciliani CP

O. EDMUND OD NMP, PASJONISTA (1904–1975)

50. ROCZNICA ŚMIERCI ŚP. O. EDMUNDA BURKE'A CP, BIOGRAFA ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA I ŚW. GABRIELA OD MATKI BOŻEJ BOLESNEJ

Nekrologi duchownych rzadko bywają oryginalne. Przeważnie wydają się nijakie – tak jak strony książki telefonicznej ze spisem abonentów, z tą tylko różnicą, że obok imion, nazwisk i adresów nie figurują numery telefonów, tylko daty.

Jednak życie o. Edmunda szczęśliwie zostało pobłogosławione zarówno wieloma darami, jak i mnogością różnorodnych doświadczeń, dlatego jego przypadek z powodzeniem można uznać za wyjątek od reguły.

Edmund Burke nie aprobował praktyk „zbawiania przez seminaria” ani wysyłania kapłanów do pracy fizycznej w celu nawracania, choć sam spędził 45 lat posługi zakonnej jako człowiek pracy. Zawsze miał mnóstwo spraw na głowie, a mimo to chciał robić jeszcze więcej. Właśnie z tego powodu skarżył się na brak czasu. W ostatnich latach swojego aktywnego życia zajmował się tłumaczeniem listów i artykułów dotyczących naszego Założyciela, św. Pawła od Krzyża, które ukazały się drukiem już po śmierci o. Edmunda. Przygotował też uroczyste triduum we wspólnotach zakonnych pasjonistów w Graan i Cloonamahon z okazji 200-lecia śmierci Założyciela. Wtedy też udał się do szpitala, aby poddać się operacji okulistycznej, która ostatecznie

miała rozwiązać problemy zakonnika ze wzrokiem.

O. Burke urodził się 19 czerwca 1904 r. w Monkstown, w hrabstwie Dublin. Na chrzcie otrzymał imiona John Fergus.

Już od wczesnego dzieciństwa przejawiał wybitny talent do języków. Na egzaminie końcowym szkół średnich Senior Grade w Blackrock College zdobył pierwsze miejsce (National Gold Medal), przy czym należy podkreślić, że był to egzamin dla uczniów z całej Irlandii. Jakże znaczący okazał się później ów talent!

Po ukończeniu 18 lat wstąpił do nowicjatu i przyjął imię Edmund od Najświętszej Maryi Panny (uroczystość obłóczyn odbyła się 27 września 1922 r.). Następnie 28 września 1923 r. złożył śluby zakonne w klasztorze pw. św. Gabriela w Graan. Po ukończeniu studiów przygotowujących do stanu duchownego przyjął święcenia prezbiteratu, co miało miejsce 14 czerwca 1930 r.

Przez ponad 20 lat o. Burke był redaktorem naczelnym pisma „The Cross”, które nie przestało się ukazywać nawet w trudnych latach II wojny światowej. Napisał również powieść biograficzną *Łowca dusz. Święty Paweł od Krzyża (oryg. Hunter of Souls: a Study of the Life and Spirit of Sa-*

int Paul of the Cross) oraz książkę o życiu św. Gabriela pt. *Szczęśliwa była moja młodość* (oryg. *Happy Was My Youth*). Obie te pozycje zostały przetłumaczone na wiele języków, w tym na japoński i polski.

W czasie posługi duszpasterskiej o. Edmund przeprowadził ponad 400 misji i rekolekcji, przy czym jednocześnie pełnił obowiązki konsultora prowincjalnego, proboszcza parafii Ardoyne, rektora kościoła klasztornego w Mount Argus oraz rektora klasztoru i kaplicy w Drum-Mohr. Był również pomysłodawcą i pierwszym prowadzącym rekolekcje dla chorych w Radio Eireann, a z okazji srebrnego jubileuszu tego cyklicznego wydarzenia został zaproszony do wygłoszenia nauk.

O. Edmund przebywał też w generacji pasjonistów w Rzymie, gdzie pełnił służbę jako współautor i tłumacz dla „L'Osservatore Romano”. Wytypowano go wówczas do sporządzania przekładów wszystkich przemówień papieskich, niedzielnych modlitw Anioł Pański, cotygodniowych audiencji generalnych, homilii na uroczystość Wniebowzięcia NMP i innych wystąpień Ojca Świętego.

Jednym z ważniejszych literackich przedsięwzięć podjętych przez tego zakonnika był przekład wybranych listów św. Pawła od Krzyża, które ukazały się drukiem po jego śmierci. Tytuł zbioru – *Words from the Heart* – to cytat zaczerpnięty z jednego z listów naszego Założyciela, który w ten sposób odniósł się do pisania reguły naszego zakonu: „Czułem, że słowa te wypłynęły z głębi mojego serca”.



Nagła śmierć współbrata zawsze jest szokiem dla całego zakonu, ale w tym przypadku szok był podwójny, bo nikt się nie spodziewał, że – po dwóch pierwszych udanych operacjach – trzecia przyczyni się do zgonu o. Edmunda. Widoczne w ostatnich latach trudności w realizacji pisarskich zadań były spowodowane właśnie pogarszającym się wzrokiem. Dlatego zakonnik bardzo się cieszył, że po dwóch interwencjach chirurgicznych nastąpiła poprawa, i – również na podstawie zapewnień lekarzy – wierzył, że po ostatniej odzyska wzrok w obojgu oczach. Jednak zator tętnicy wieńcowej, który nastąpił wkrótce po operacji, zakończył ziemskie życie o. Edmunda, mającego wówczas 71 jeden lat. Była sobota 15 listopada 1975 r.

Istniały pewne cechy charakteru zakonnika, znane jedynie jego współbraciom zakonnikom oraz bliskim przyjaciółom. Mowa tu o pokorze i odwadze w znoszeniu cierpienia powodowanego utratą wzroku. Dla osoby tak bardzo lubiącej czytać książki musiał to być prawdziwy krzyż.

Msza pogrzebowa odbyła się w kościele na Mount Argus. Ojciec Edmund został pochowany na cmentarzu parafialnym, blisko swoich przyjaciół i współpracowników misyjnych, aby spoczywać w pokoju i czekać z radosną nadzieją na pełne chwale zmartwychwstanie. Niech za wstawieniem Najświętszej Maryi Panny, której imię nosił, dostąpi hojnej nagrody, obiecanej wiernym sługom Bożym, używającym – do końca swoich dni – własnych talentów w służbie Panu.

Opr. o. Rafał S. Pujsza CP

W CIENIU KRZYŻA Z MARYJĄ



Święty Gabriel Possenti to jeden z tych świętych, którzy – choć żyli krótko i nie dokonali wielkich dzieł – pozostawili po sobie niezwykle świadectwo miłości do Maryi. Jego nabożeństwo wyrastało z dziecięcej ufności i dojrzało w cierpieniu, aż stało się światłem dla innych.

Gabriel urodził się 1 marca 1838 r. w Asyżu, w zamożnej i religijnej rodzinie. Na chrzcie św. otrzymał imię Franciszek. Już w wieku czterech lat musiał pogodzić się ze śmiercią matki. Przyłgął wtedy do swojej najstarszej siostry – Marii Ludwiki.

Ukończył z wyróżnieniem kolegium jezuickie w Spoleto. Cechował się inteligencją i pobożnością, ale też zamiłowaniem do tańca, teatru, polowań i życia towarzyskiego. Spędzał także czas w swoim pokoju, modląc się przed figurką Matki Bożej Bolesnej.

Gdy miał 17 lat, zmarła jego siostra Maria Ludwika, która dotychczas zastępowała mu matkę. Franciszek zrozumiał, że odtąd jego mamą będzie Maryja. „Nie pozostał mi już nikt, prócz Ciebie” – modlił się.

Niedługo później, w sierpniu 1856 r., odbywała się drogami Spoleto procesja z obrazem

Matki Bożej. Franciszek, gdy wpatrywał się w wizerunek Maryi, usłyszał słowa wzywające go do życia zakonnego. Już dwa tygodnie później opuścił dom rodzinny i udał się do nowicjatu pasjonistów w Morrovalle, gdzie po obłóczniach przyjął imię Gabriel.

W zgromadzeniu z wielką gorliwością oddawał się modlitwie, wyrzecziom i nabożeństwu do Męki Pańskiej oraz do Matki Bożej Bolesnej, którą szczególnie ukochał. Pisał w notatkach o pragnieniu wynagradzania Jezusowi i Maryi przez ofiarę i pokutę. Przygotowywał się do święceń kapłańskich, lecz jego plany przerwała gruźlica.

Zmarł 27 lutego 1862 r. w Isola del Gran Sasso, mając zaledwie 24 lata. Choć nie dokonał wielkich czynów, promieniował świętością, radością i prostotą, a jego szczególnie wrażliwe

nabożeństwo do Matki Bolesnej zna-
ne było wszystkim jego współbraciom.

KORZENIE MIŁOŚCI DO MARYI

Poczucie bliskości z Matką Bożą cierpiącą znamionowało św. Gabriela od lat dziecięcych. Jego miłość do Maryi rozwijała się bowiem już wtedy, gdy klękał do modlitwy przed statuettą Matki Bożej Bolesnej w zaciszu swojego pokoju. Modlił się tam wytrwale: w zwykłej codzienności – ofiarowując Madonnie swoje plany, a w momentach tragicznych (jak śmierć rodzeństwa) – utożsamiając się z cierpieniami Maryi.

Wyjątkowe wydarzenie, jakim było spotkanie się ze wzrokiem Maryi z bizantyńskiej ikony ze Spoleto, gdy usłyszał słowa powołania, to niewątpliwie ważny moment w jego życiu, potwierdzający wrażliwość maryjną. Jednakże została ona rozbudzona jeszcze mocniej niedługo potem, kiedy w drodze do Morrovalle zatrzymał się z bratem w

Loreto, gdzie nawiedził „Świąty Domek”, w którym miała narodzić się Maryja. Franciszek spędził w kaplicy wiele godzin na modlitwie. Biografowie wskazują, że był to czas przełomowy: jego dawny, swawolny uśmiech ustąpił prawdziwej radości, a chwiejność i lekomyślność – stanowczości i duchowej dojrzałości.

Nabożeństwo św. Gabriela do Maryi rozwijało się dalej, kiedy wstąpił do pasjonistów. Opatrzność Boża sprawiła, że w nowicjacie trafił na o. Norberta Cassinello, który również wielką czią darzył Matkę Bożą. Jako duchowy opiekun nowicjuszy i kleryków dzielił się własną duchowością – oprócz pogadek o Maryi dawał swoim podopiecznym lektury mariologiczne. Gabriel chętnie je wszystkie czytał, a zwłaszcza upodobał sobie *Wystawianie Maryi* św.

Alfonsa Liguoriego. Gdy umierał, prosił, by mu czytano tę właśnie książkę.

ZARYS DUCHOWOŚCI MARYJNEJ ŚW. GABRIELA

Nikogo nie zdziwi fakt, że pobożność Gabriela względem Maryi wyrażała się m.in. w szeregu odmawianych modlitw i nowenn. Każdą niemal chwilę chciał spędzić duchowo z Maryją. Za każdym razem, gdy wchodził lub wychodził ze swojej celi, odmawiał na klęczkach jedno *Zdrowaś Maryjo*; gdy ktoś pukał do drzwi, odpowiadał *Ave Maria* zamiast zwykłego „proszę”; przed nauką oprócz *Zdrowaś Maryjo*, odmawiał jeszcze inną, własną modlitwę; różańcem modlił się codziennie i to nie raz, a także dodawał inne koronki i akty pobożności. Sporządził sobie własny kalendarz świąt maryjnych, aby przygotowywać się do nich poprzez nowenny; nie były to jednak same tylko modlitwy, ale też posty i wyrzeczenia – jako „duchowa wiązanka” dla Maryi. Cały jego dzień skupiony był wokół Niej. Lubił nawet nazywać się „niewolnikiem Maryi”. Można by tu dopatrzyć się wpływu słynnego traktatu o nabożeństwie do Maryi napisanego przez św. Ludwika Grignion de Montfort, w którym idea „niewolnictwa” polega na całkowitym oddaniu się Jezusowi za pośrednictwem Maryi. Gabriel rozumiał, że Matka Boża jest osobą, która najdoskonalej prowadzi do Jezusa. Mówił, że „skoro Bóg tak bardzo Ją wywyższył, czemu mielibyśmy i my nie czynić tak samo? W ten sposób bowiem czcimy zarazem samego Boga”.

Czym jednak szczególnym, poza ilością pacierzy, cechowała się maryjność Gabriela? Co było w tym niezwykłego? Niezwykłe były jego prostota, wytrwałość i żarliwość. Starał się, aby za każdym wypowiedzianym na modlitwie sło-

wem podążały myśl i uczucie. A skoro tyle się modlił, to w codziennych czynnościach nie tracił z oczu Jej obecności. Czyż prawdziwa miłość nie objawia się właśnie w tej zwykłej, prostej i wytrwałej, pamięci o osobie, którą się kocha?

Dla Gabriela ta bliskość Maryi wyrażana w myślach i słowach jednak nie wystarczała. Chciał nosić Jej znamię wyryte na sercu. Prosił o. Norberta o pozwolenie mu wypalenia sobie rozgrzanym żelazem imienia Maryi na piersi. Choć prośba ta mogła się wydawać przesadą, kryła w sobie autentyczną gorliwość. Zgody na to oczywiście nie było. W zamian mógł farbą malować sobie to ukochane imię, co z zapalem czynił. Ta dziecięca gorliwość, czasem aż naiwna, odsłania głębię jego serca: pragnął całkowicie należeć do Niej. Jego duchowość maryjna wyrastała z prostoty i miłości, które prowadziły go do coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa przez ręce Jego Matki.

Nabożeństwo św. Gabriela do Maryi miało jednak swój szczególny rys: całym sercem zwrócił się ku Matce Bożej Bolesnej. On sam, powoli wyniszczany przez gruźlicę, znajdował w Jej cierpieniach pocieszenie i siłę, a swoje własne bóle uczył się przeżywać w jedności z Nią u stóp krzyża. W Jej cierpieniach odczytywał tajemnicę miłości, która jednoczy człowieka z Chrystusem ukrzyżowanym.

Gabriel nie chciał zatrzymywać swojej miłości do Maryi tylko dla siebie. Już na początku życia zakonnego zapragnął złożyć dodatkowy ślub szerezenia nabożeństwa do Matki Bożej. Pozwolono mu na to kilka miesięcy przed śmiercią. Mimo choroby nie szczędził sił na ten szczególnie apostołat. Poznał młodego chłopca pracującego w gospodarstwie klasztornym. Gdy ten wyprowadzał

owce, Gabriel szedł z nim i namawiał go do modlitwy. Wołał do niego, że Maryja może zrobić z niego prawdziwego świętego i dodawał z radosną prostotą, że „owieczki na pewno staną się lepsze, jak odmówisz chociaż trzy *Zdrowaś Maryjo*”. Młodzieniec, widząc, jak Gabriel – osłabiony chorobą – z siłą go przekonywał, nie mógł nie przystać na jego prośby. Tak właśnie objawiała się jego duchowość maryjna – nie w wielkich kazaniach ani w niezwykłych czynach, ale w prostych słowach i serdecznym świadectwie. Gabriel, sam zakochany w Matce Bożej, pragnął, by inni także Jej zaufali i w Niej odnaleźli drogę do świętości.

Święty Gabriel od Matki Bożej Bolesnej od najmłodszych lat uczył się patrzeć na życie przez pryzmat cierpienia przeżywanego razem z Maryją. Utrata matki i rodzeństwa

otworzyły go na szczególną więź z Matką Bożą, a choroba, która zakończyła jego krótkie życie, stała się okazją do pełniejszego zjednoczenia z Nią u stóp krzyża. Jego przykład pokazuje, że nabożeństwo do Maryi Bolesnej nie jest ucieczką od trudności, lecz drogą dojrzewania w miłości i ufności. To właśnie Maryja prowadziła go pewną drogą do zbawienia, o czym świadczą jego pełne ufności słowa: „Maryja wyjednała mi tyle mniej doniosłych łask, że nie podobna wątpić, iż wyjedna mi najważniejszą i doprowadzi mnie do nieba”. Wierzymy, że tak właśnie się stało – w 1908 r. Pius X ogłosił Gabriela błogosławionym, a 12 lat później Benedykt XV dokonał jego kanonizacji.

br. Daniel Drumiński CP

SIOSTRA

MARIA ADDOLORATA LUCIANI

Czcigodna Służebnica Boża siostra Maria Addolorata Luciani, skromna pasjonistka klauzurowa z Ripatransone, pozostawiła świadectwo życia ukrytego, przenikniętego cierpieniem i radością płynącą z całkowitego zjednoczenia z Chrystusem Ukrzyżowanym. Jej życie, naznaczone prostotą i ofiarą, staje się wezwaniem do ufności w Bożą wolę i do odkrycia sensu cierpienia przeżywanego w miłości. Współczesny świat, spragniony autentycznych świadków, znajduje w niej obraz pokornej świętości – tej, która dojrzewa w ciszy, w klauzurze, w sercu Kościoła. Widziała swoje szczęście i spełnienie w Chrystusie Ukrzyżowanym pomimo chorób czy oschłości i niezrozumienia.

NARODZINY I DZIECIŃSTWO

Nasza bohaterka przysłała na świat 2 maja 1920 r. w Montegranaro, miasteczku w regionie Marche. Jej narodziny zbiegły się w czasie z kanonizacją św. Gabriela od Matki Bożej Bolesnej, co wielu odczytało później jako znak szczególny. Pochodziła z ubogiej, lecz głęboko wierzącej rodziny. Jej ojciec Enrico pracował jako rzemieślnik, a matka Camilla była kobietą pobożną, dbającą o ciepło domowego ogniska. Wychowywała się wśród liczного rodzeństwa, w atmosferze prostoty, codziennej pracy i modlitwy. Dwa dni po urodzeniu, 4 maja, otrzymała chrzest w parafii Naj-

świętszego Zbawiciela i imiona: Maria Pasqualina.

Świadectwa najbliższych wspominają, że od najmłodszych lat odznaczała się dobrocią i czystością serca. Matka zwykła mawiać, że „można by ją za życia postawić w niszy świętego”. Już w dzieciństwie kształtowało się w niej pragnienie bliskości Boga, pielęgnowane przez rodzinną modlitwę i parafialną katechezę. W wieku siedmiu lat przyjęła sakrament bierzmowania, a wkrótce także pierwszą Komunię Świętą.

LATA MŁODOŚCI I POWOŁANIE

Dorastanie Marii przebiegało w rytmie prac domowych i polowych, ale również intensywnej praktyki religijnej. Codziennie uczestniczyła we Mszy św., wstając o czwartej rano, by móc być obecna na Eucharystii i przyjmować Komunię Świętą. Wieczorami brała udział w modlitwie różańcowej z rodziną. W wieku 13 lat po raz pierwszy jasno wyraziła pragnienie życia zakonnego w klauzurze. Z czasem przeżywała chwile próżności, a także wahań, jednak wewnętrzne wezwanie powróciło z nową siłą, gdy miała około 20 lat. Głębokie przywiązanie do matki i rodziny czyniło decyzję trudną, ale ostatecznie zwyciężyło pragnienie poświęcenia się Bogu w życiu konsekrowanym.

W 1945 r. Maria przekroczyła klauzurę klasztoru pasjonistek w Ripatran-

sone. Sama pisała wówczas, że odnalazła tam „raj na ziemi”. Początki były naznaczone niezrozumieniem ze strony bliskich, którzy pytali: „Dlaczego chcesz zostać mniszka, zamknięta w więzieniu na całe życie?”. Ona jednak była pewna swego powołania. 22 sierpnia 1946 r. podczas obłóczyn przyjęła habit i imię zakonne: siostra Maria Addolorata od Najświętszego Boku. Współsiostry wspominały, że wybrała je z wewnętrznego natchnienia, zanim jeszcze matka przełożona ogłosiła decyzję o tym właśnie imieniu.

Współsiostry zeznawały, że była „duszą zjednoczoną z Panem, zawsze prostą i pokorną”. W 1947 r., mimo pogarszającego się zdrowia, złożyła profesję zakonną. Podczas ceremonii odpowiedziała przełożonej, która pytała, czy gotowa jest cierpieć zaniedbanie i brak opieki: „Byłabym jeszcze szczęśliwsza... lepiej,

będę więcej cierpiała”. 15 listopada 1947 r. złożyła śluby zakonne, a w 1950 r. profesję wieczystą, stając się – jak pragnęła – „oblubienicą Jezusa Ukrzyżowanego”.

DUCHOWOŚĆ

Sercem duchowości siostry Marii Addoloraty była miłość do Jezusa Ukrzyżowanego i zjednoczenie z Maryją Bolesną. Krzyż stał się dla niej szkołą miłości i źródłem radości, a cierpienie – drogą uświęcenia.

Wyrażała to w licznych myślach i krótkich notatkach: „Pewnego dnia będziemy szczęśliwe, że cierpiealiśmy na tej ziemi. Raj jest otwarty dla miłośników Krzyża” oraz „zostałam się w ramionach dobrego Boga, bo tylko On może dać mi siłę, by wejść na Kalwarię” czy: „Krucyfiks trzymam nad głową na łóżku. Ściskam go w rękach, proszę o pomoc i pociechę. Kiedy czuję, że nie mam już sił, błagam, by mój Oblubieniec mnie nie opuścił – ani moja Matka Niebieska”. Jej duchowość cechowała się radością, prostotą i całkowitym zaufaniem. Nawet najmniejsze cierpienia łączyła z ofiarą Chrystusa, wierząc, że „cierpienie jest miarą miłości”.

CHOROBA I OFIARA CIERPIENIA

Wkrótce po ślubach zakonnica zaczęła doświadczać pierwszych objawów gruźlicy. Poddawała się operacji w klasztorze – bez znieczulenia – ofiarowując ból w zjednoczeniu z Męką Pańską. Jej życie odtąd naznaczone było cierpieniem, kolejnymi hospitalizacjami i kuracjami w sanatoriach w Bergamo i Teramo.

Mimo choroby pozostawała pogodna i uśmiechnięta. Wspominała: „Moje



zdrowie jest w rękach Boga. Choć tyle cierpię, jestem szczęśliwa”.

Niekiedy spotykała się z niezrozumieniem. Kiedy w chwili szczególnego bólu poprosiła o środek przeciwbólowy, usłyszała: „Pomyśl o śmierci, a nie o lekarstwach”. Przyjęła to z uśmiechem, dziękując Bogu i powtarzając: „Przebaczam wszystkim”. Często była w swoim cierpieniu i chorobie niezrozumiana przez wspólnotę, często nie doświadczyła empatii ze strony współtowarzyszek życia klauzurowego, jednak bez żalu nadal swoje współsiostry kochała.

Przez długi czas odmawiano jej namaszczenia chorych w sposób, o jaki prosiła. Gdy w końcu kapłan przybył do niej w pośpiechu i bez szacunku, odpowiedziała spokojnie: „Przepraszam, ojcze, ale teraz nie jestem gotowa. Przyjmę go innym razem”. Potem miała wyrzuty sumienia: „Jak byłam zła... odrzuciłam namaszczenie... a jeśli umrę?”. Kilka dni później, 10 czerwca 1954 r., przyjęła sakrament w pełnym pokoju i pogodzie ducha. Dla niej cierpienie było miejscem spotkania z Chrystusem: „Nie chcę mówić:

Boże mój, kocham Cię z całego serca. Wolę mówić: chciałabym Cię kochać z całego serca”. Otoczenie dostrzegało jej niezwykłą wrażliwość duchową. Nawet w chorobie modliła się i troszczyła o innych. Gdy była przykuta do łóżka, powtarzała: „Jak wielką rzeczą jest być zakonnicą! Jaka to łaska!”. Kiedy natłok hałasu i światowych rozproszeń w szpitalu przygniatał jej duszę, szeptała do spowiednika: „Ojcze, jak bardzo tęskzy mnie ten zgiełk świata... lękam się o moją duszę”.

ŚMIERĆ I PAMIĘĆ

Lato 1954 r. było czasem jej ostatniej drogi. Leżąc w szpitalu w Teramo, znosiła cierpienia gruźlicy i powtarzała: „Nie martwcie się o mnie... moja nadzieja na powrót do klasztoru już nie istnieje... mam tylko nadzieję, że rychło odwiedzi mnie Siostra Śmierć”. Do końca zachowywała spokój i jasność umysłu. Często mawiała: „Przebaczcie mi wszyscy”. Ścisłała krucyfiks, całowała go wielokrotnie, ofiarując Bogu ostatnie chwile życia.

23 lipca 1954 r., o godzinie 14.30, jej dusza odeszła do Pana. Świadkowie wspominają, że w chwili śmierci powtarzano jednym głosem: „Umarła Święta!”. Pochowano ją początkowo na cmentarzu w Teramo. Sama wcześniej prorokowała: „Po śmierci wrócę do klasztoru”. I rzeczywiście – 26 kwietnia 1962 r. jej ciało przeniesiono do klasztoru pasjonistek w Ripatransone, gdzie spoczywa do dziś. Od tej pory jej grób stał się miejscem modlitwy i pielgrzymek wiernych. Obecnie jej szczątki znajdują się w kościele klasztornym, gdzie czekają na dzień beatyfikacji.

DROGA KU OŁTARZOM

Proces beatyfikacyjny siostry Marii Addoloraty Luciani został otwarty 23 lipca 1995 r. w diecezji San Benedetto del Tronto–Ripatransone–Montalto. Po zakończeniu etapu diecezjalnego aktu przesłano do Rzymu. Papież Franciszek 7 listopada 2018 r. zatwierdził dekret o heroiczności jej cnót, nadając jej tytuł Czcigodnej Służebnicy Bożej.

ks. Dawid S. Tyborski

— SZKOŁA MĄDROŚCI KRZYŻA — — UCZYMY SIĘ U STÓP UKRZYŻOWANEGO

Krzyż Chrystusa od 2 tys. lat pozostaje centralnym znakiem chrześcijaństwa. To najlepszy symbol i dowód Bożej miłości, przebaczenia i ofiary. Krzyż jest także słowem – nauczycielem Bożej optyki miłości i mądrości najcenniejszej. Może stać się również najgłębszym źródłem



refleksji nad sensem życia i cierpienia. Krzyż, będący po ludzku znakiem zgorzelenia i słabości, jest w perspektywie chrześcijańskiej mocą i mądrością Bożą. To właśnie z tego przekonania narodziła się Szkoła Mądrości Krzyża prowadzona przez pasjonistów w Warszawie – dzieło, które od 2016 r. gromadzi wierzących i poszukujących, chcących odkrywać tajemnicę zbawczej męki Jezusa.

CZYM JEST SZKOŁA MĄDROŚCI KRZYŻA?

To propozycja formacji i edukacji, łącząca wykłady z zakresu teologii, filozofii, nauk humanistycznych i społecznych. Tematy koncentrują się wokół tajemnicy Krzyża i ludzkiego cierpienia, ukazywa-

nego nie tylko w wymiarze religijnym, ale także egzystencjalnym.

Oprócz zagadnień stricte biblijnych, jak egzegeza fragmentów pasyjnych w Ewangelii wg św. Jana i u synoptyków, pojawiają się takie tematy, jak: *Mądrość Krzyża a dylematy psychologii, Męka, śmierć i Zmartwychwstanie w muzycznych obrazach mistrzów, Cierpienie samotności a krzyż, Bolesna Matka Boga i nasza w teologii, pobożności, sztuce i poezji*. Spis wszystkich odbytych już semestrów jest dostępny na stronie internetowej: smk.edu.pl. Można tam zapisać się na najnowszy semestr, a także uzyskać dostęp do wykładów z poprzednich lat.

Spotkania odbywają się w klasztorze pasjonistów przy ul. Zamienieckiej 21 w Warszawie w piątkowe wieczory – dniu szczególnie poświęconym rozważaniu Męki Pańskiej. Nie jest to więc czas przypadkowy, ponieważ w spotkaniach nie chodzi wyłącznie o intelektualną wiedzę, ale o wejście w duchowość, która czyni Krzyż życiowym drogowskazem.

DLA KOGO?

Adresatami Szkoły są osoby wierzące, poszukujące albo zwyczajnie zainteresowane poznaniem religijnego i humanistycznego spojrzenia na ważne teologiczne i ludzkie problemy, jak cierpienie,

samotność, poszukiwanie nadziei i sensu. Nie trzeba być teologiem ani studentem – wystarczy otwartość i uczniowska ciekawość.

Od 2016 r. uczestnicy mogli wysłuchać ponad 400 godzin wykładów prowadzonych przez biblistów, teologów, historyków, psychologów i specjalistów z innych dziedzin. Wykłady zawsze mają wymiar dialogu – można zadawać pytania, a w przerwie spotkać się przy herbacie i cieście przygotowanym przez braci pasjonistów. Szkoła nie przypomina zwykłej szkolnej sali – to przestrzeń przyjaźni, refleksji i wspólnej drogi.

HISTORIA I PATRON

Ideą szkoły było stworzenie miejsca, w którym można się czegoś dowiedzieć, pomedytować w ciszy zakonnej kaplicy i spotkać w grupie ludzi zainteresowanych teologią i duchowością związaną z krzyżem Chrystusa i ludzkim cierpieniem.

Szkoła Mądrości Krzyża powstała w 2016 r. Pierwszy semestr poprowadził o. dr hab. Waldemar Linke CP. Semestr nosił tytuł: *Mesjasz musiał cierpieć. Męka Jezusa w Piśmie Świętym* i od razu spotkał się z dużym zainteresowaniem. Od tego czasu kolejne edycje gromadziły coraz liczniejsze grono uczestników. Patronem Szkoły jest bł. o. Eugeniusz Bosiłkow, bułgarski pasjonista, który oddał życie za wierność Chrystusowi i Kościołowi w 1952 r. Jego świadectwo męczeństwa przypomina, że mądrość Krzyża to nie teoria, lecz wybór miłości aż do końca.

NOWOCZESNA FORMA – TAKŻE ON-LINE

Od początku istnienia Szkoły jej słuchacze otrzymywali nagrania audio i prezentacje multimedialne ze wszystkich wykładów. W czasie pandemii i związanych z nią ograniczeń trzeba było zorganizować spotkania całkowicie on-





-line. Efektem tych działań jest umożliwienie uczestniczenia w zajęciach na żywo poprzez transmisję internetową, także osobom spoza Warszawy. Każdy zapisany uczestnik otrzymuje link do wykładu na żywo oraz możliwość późniejszego odsłuchania nagrania. W czasie trwania wykładu wszyscy łączący się zdalnie mogą komunikować się z wykładowcą i innymi uczestnikami, zadawać pytania i komentować.

NADCHODZĄCY SEMESTR

W roku akademickim 2025/2026 Szkoła Mądrości Krzyża zaprasza na cykl wykładów poświęconych relikwii i miejscom świętym związanym z Męką Jezusa Chrystusa. Uczestnicy będą mieli okazję poznać zarówno biblijną geografę Jerozolimy, jak i historię najśłynniejszych relikwii – od Całunu Turyńskiego, przez chusty z Oviedo i Manoppello, aż po krzyż Chrystusa.

Program obejmuje również prezentację miejsc szczególnie związanych z wydarzeniami Wielkiego Tygodnia: Wieczernika, bazylik Ecce Homo i Grobu Pańskiego, a także Świętych Schodów. Nie zabraknie także spojrzenia na polski

kontekst – od sanktuarium na Świętym Krzyżu po kalwarię i repliki Grobu Bożego.

Wykłady poprowadzi dwóch pasjonistów: o. dr hab. Walde-
mar Linke CP – wykładowca akademicki, członek zwyczajny Stowarzyszenia Biblistów Polskich i autor licznych publikacji naukowych – oraz o. dr Łukasz Andrzejewski CP – prowincjał pasjonistów, prze-

wodniczący Rady Programowej Szkoły Mądrości Krzyża, historyk duchowości. Semestr ten pokaże nam, że miejsca i znaki związane z Męką Pańską są nie tylko świadectwem historii, ale również przestrzenią, w której Bóg nadal przemawia i zaprasza do spotkania.

DLACZEGO WARTO?

Świat często unika tematu cierpienia, a tymczasem to właśnie ono dotyka każdego z nas. Szkoła Mądrości Krzyża nie daje łatwych odpowiedzi, ale uczy, jak patrzeć na własne doświadczenia w świetle Bożej optyki, jak odkrywać sens i moc płynące z Krzyża Chrystusa. To przestrzeń, w której można poszerzyć wiedzę, pogłębić wiarę i spotkać ludzi dzielących to samo pragnienie – żyć blisko Boga, który umiłował nas aż do końca.

Zapraszamy do dołączenia! Zgłoszenia na semestr zimowy 2025/2026 już trwają. Szczegóły i formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie internetowej Szkoły: smk.edu.pl

br. Daniel Drumiński CP

„KTO NIE SŁUCHA, TRACI”

Rok 2025 wiąże się z postacią Czcigodnego Sługi Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza CP (1915–1945), ponieważ to rok, w którym przypada 110. rocznica jego urodzin i 80. rocznica jego śmierci. Jest to postać, która zaczyna być coraz szerzej znana w Kościele powszechnym, skoro Stolica Święta uznała heroiczność jego wiary, nadziei i miłości do Boga o bliźniego. Oznacza to, że zarówno stosowna dykasteria, jak i papież (jeszcze śp. Franciszek) uznali, że swym życiem i posługą zasłużył na ogłoszenie go błogosławionym.

Aktywność duszpasterska młodego polskiego pasjonisty przypadła na lata wojny, ponieważ święcenia kapłańskie otrzymał 3 lipca 1938 r., a zmarł 2 lipca 1945 r. Z tych siedmiu lat dwie trzecie to czas wojny. W tym skrajnie trudnym dla duszpasterstwa czasie o. Bernard pełnił funkcje zakonnego wychowawcy (jego uwagi dotyczące wychowania można znaleźć w *Pedagogicum*), kierownika duchowego (kierunek, w którym prowadził osoby powierzające się jego kierownictwu, utrwalał w *Dialogach z Ukrzyżowanym*), ale najwięcej pozostało po nim notatek do kazań. Nie jest to przypadek, ponieważ jako kaznodzieja był bardzo

wzięty i ceniony. Głosił słowo Boże zarówno w małym kościółku w Rawie Mazowieckiej (poaugustiańskim kościele, w którym od 1938 r. posługują pasjoniści), jak i w innych miejscach. Posługa słowa była dla niego ważna i traktował ją bardzo poważnie, o czym świadczą materiały, które do kazań gromadził, jak też notatki sporządzane przed konkretnym wystąpieniem. Rzadko są to gotowe teksty, a znacznie częściej to główne myśli, do których mógł nawiązywać, gdy już stał na ambonie.

Ta ważna – jeśli nie najważniejsza – forma jego posługi duszpasterskiej zasługuje na naszą uwagę nie tylko z racji wspomnieniowo-historycznej. Warto popatrzeć na jego posługę kaznodziejską w perspektywie pewnego kryzysu przepowiadania kościelnego. Z jednej strony jest ono podstawową formą katechezy dorosłych. Inne formy związane są raczej z udziałem w ruchach kościelnych lub wspólnotach o elitarnym charakterze. Z drugiej strony zaś doszło do zaniku kazania, zostało ono bowiem zastąpione przez homilię. Dla uczestnika niedzielnej Mszy św. to różnica raczej nieuchwytna na pierwszy rzut oka. Faktem jest jednak, że na dłuższą metę odczuwamy jej skutki: kazanie to

nauczanie prawd wiary, które nie jest częścią liturgii, podczas gdy homilia to organiczna część liturgii, wyjaśnienie tekstów biblijnych (zwłaszcza fragmentu ewangelii), które należą do liturgii danego dnia. Zaslugą posoborowej reformy liturgicznej jest przywrócenie homilii, lecz szkoda, że zabrakło po jej powrocie czasu na kazanie. Z tego powodu powstał trudny do rozwiązania na płaszczyźnie duszpasterskiej problem katechezy dorosłych. Więc współcześni katolicy zaczynają mieć coraz większy problem z wiedzą katechizmową, a w efekcie

z odpowiedzią na pytanie, w co wierzą. Zwróćmy się do o. Bernarda CP o wyjaśnienie, czym jest kazanie, i o radę, jak ono powinno funkcjonować w życiu Kościoła. Podstawą będą dwie jego notatki do kazań: jedna z 28 grudnia 1941 r., a druga niedatowana, jednak możemy się domyślać, że pochodzi ona z tego samego miesiąca i roku, z niedzieli przed Bożym Narodzeniem (prawdopodobnie 21 grudnia 1941 r.). Na takie powiązanie dwóch tekstów pozwalają następujące przesłanki: w zakończeniu niedatowanego kazania zatytułowanego

O słuchaniu słowa Bożego czytamy: „za kilka dni mamy oglądać Zbawienie świata”, co jest wyraźną aluzją (wzmocnioną dalej) do świąt Bożego Narodzenia. W kazaniu tym pojawia się myśl, iż wiara to owoc pokory, a niewiara – pychy, który to temat o. Bernard uczynił wiodącym w swym wystąpieniu z 28 grudnia 1941 r., a więc – jeśli przyjęte rozumowanie jest słuszne – tydzień później. Oprzemy się przede wszystkim na kazaniu *O słuchaniu słowa Bożego*.

Rawski kaznodzieja nie przemawiał w próżni dziejowej. Rok 1941 zapisał się w wojennej historii miasteczka bardzo tragicznie. Pojawił się w nim w dużej ilości



wypędzeni przez Niemców Polacy z terenów przyłączonych do Rzeszy (Wielkopolska, Regencja Ciechanowska), którzy znaleźli się w opłakanej sytuacji, ponieważ nie pozwolono im zabrać prawie niczego w chwili deportacji, a administracja okupacyjna nie troszczyła się o nich kompletnie. Powstało też wtedy graniczące z klasztorem getto, w którym Niemcy zebrali ludność żydowską z całej okolicy (m.in. ze Skierniewic, Białej Rawskiej czy Nowego Miasta nad Pilicą). Ojciec Bernard mówił więc do ludzi, którzy na co dzień doświadczali lęku, troski o kolejny dzień, a z drugiej strony mieli świadomość, że wokół nich są jeszcze bardziej znękanymi, którym nie mogą pomóc, bo wojna oznaczała też twardą walkę o przetrwanie wśród cywilów, a nie tylko na froncie w warunkach walki bezpośredniej. Trzeba więc było mówić o wierze tak, by nie były to pobożne czy cikliwe frazesy.

Ojciec Bernard stawia pytania: „Skąd tyle rozterek osobistych? Skąd rozpacz kończąca się samobójstwem?” i nie są to pytania retoryczne, a poprzedza je jeszcze jedno: „Skąd trudność w słuchaniu słowa Bożego?”. Na wszystkie trzy odpowiedzi jest według niego ta sama: to pycha, czyli nadmierne eksponowanie własnego „ja” i bezwzględna walka o własne prawa. Drogą do wiary i nadziei jest według niego rezygnacja z walki osiebie, bo „pycha – początkiem wszelkiego zła, piekła na ziemi”.

A na to piekło patrzyli i kaznodzieja, i jego słuchacze co dnia. Istotne jest postawienie słuchanego słowa Bożego ponad własnym osądem. W momencie słuchania tego słowa dokonuje się więc coś niezmiernie ważnego: oto ludzie wepchnięci do codziennego piekła lęku i nienawiści, beznadziejności i bezwzględnej walki są przez kaznodzieję skonfrontowani z prostą prawdą wiary: oprócz tego piekła jest też niebo, które otwiera wiara, a między jednym a drugim dokonujemy codziennych wyborów. Pójście drogą wiary wymaga pokory, postawienia Boga jako podstawowego punktu odniesienia.

Głoszący słowo Boże jest więc zwiastunem nadziei, choć to nadzieja niełatwa i niedająca natychmiastowej ulgi. Wiara to nie plaster na doczesne rany, ale droga do zbawienia. Nadzieja ta nie zależy od głoszącego: od jego elokwencji, erudycji czy specjalnej oprawy. Mówi wprost: „Kaznodzieja to nie artysta, ambona nie scena, kościół nie teatr”. Sam głoszący jest słuchaczem tego samego słowa i wezwany jest do tej samej nadziei, dlatego musi pokazać, że można i trzeba nią żyć.

Wojenne kaznodziejstwo o. Bernarda nie straciło nic ze swej aktualności. Potrzebne jest nam dziś, bo i my szukamy nadziei na nasz niełatwy czas.

o. Waldemar Linke CP

PROŚBA DO MATKI BOŻEJ O ŁASKĘ KRZYŻA I ŚWIĘTOŚCI

O Maryjo, Matko moja, Matko Pięknej Miłości i Matko niezmiernej boleści, pozwól mi kochać Boga, kochać Go sercem własnym i serc milionami, kochać bez granic i miary, kochać tak, jak On sam kochać się kazał i dlatego pozwól mi cierpieć – cierpieć wiele, cierpieć też bez miary i dlatego pozwól mi wyniszczać się, wyniszczać ciągle, ustawicznie, choć powoli i nieopstrzeżenie – jak wyniszczałaś się dla mnie Ty, nieporównana Matko moja, Ty Bezmiarze boleści i Bezmiarze miłości. Amen.

*o. Bernard od Matki Pięknej Miłości,
pasjonista niegodny Rawa – w dziesiątą
rocznicę złożenia św. ślubów 11 listopada
1944 r.*



KAZANIE NA WNIEBOWZIĘCIE NMP

Wniebowzięcie Matki Najświętszej jest, moi kochani bracia w Chrystusie, koroną uroczystości maryjnych w Kościele wojującym. To święto wplata ostatnią perłę w koronę ukochanej Matki naszej tu na tej ziemi. To bowiem, co się stało w Kościele triumfującym w chwili, kiedy Najświętsza Dziewica tam wstąpiła, jest dla nas tylko aktem wiary, aktem najgłębszego przekonania. Ale sama niepojęta chwała, jaką Trójca Przenajświętsza ozdobiła Matkę Najświętszą, wkładając na Jej dziewicze skronie koronę Królowej nieba i ziemi, pozostaje dla nas zakryta, dokąd jesteśmy członkami Kościoła wojującego.

Uroczystość dzisiejsza jest świętem triumfu dla naszej Matki Niebieskiej. Świętem zaś radości, radości głęboko zrozumiałej i głębiej jeszcze odczutej przez nas, dzieci Maryi.

I cóż, moi ukochani, mam wam z racji tej drogiej nam uroczystości powiedzieć? Trudny to zaiste wybór. Maryja bowiem jest tak wielka, tak piękna, tyle niepojętych doskonałości zamyka w sobie, że nie wiadomo, o czym właściwie mówić, by godnie Ją wysławić, jeśliby to godne Jej przez nas wysławienie było w ogóle możliwe. W tym swoim kłopotcie ucie-



kam się do rady św. Teresy od Dzieciątka Jezus, która mówi, że nie należy sławić Najświętszej Maryi Panny w sposób, który zmusza słuchaczy do wydawania tylko okrzyków zdumienia, zachwytu wobec wielkości Matki Najświętszej, nie pociąga jednak do Niej serc, nie zbliża nas do Niej, do tej Matki Przedziwnej, i zamiast uczucia ufności budzi w nas pewnego rodzaju lęk wobec tej przepaści, jaka dzieli nas od Maryi. Takie sławienie Maryi wypacza wprost myśl Kościoła, myśl samego Jezusa, który osobiście jasno i dobitnie określił nasz stosunek do Maryi słowami: „Oto Matka twoja”.

Tak, Maryja jest przede wszystkim naszą Matką, naszą idealną Matką, a dla matki dziecię ma nade wszystko miłość płomienną i ufność bez granic, a dopiero potem z tych podstawowych uczuć wypływa ich reszta: szacunek, cześć itp. O rozwinięcie tej myśli postaram się z pomocą Bożą, w tym rozważaniu. Aby ono było jednak dla nas jak najowocniejsze, prosimy o to Ukrzyżowanego Zbawcę, który z wysokości krzyża zostawił nam w testamencie, jako najcenniejszy, po Eucharystii, skarb – Matkę Swoją ukochaną, odmawiając pobożnie w tej intencji jedno Ojciec nasz.

Nieprzewyższony dotąd przez nikogo wielbiciel Maryi, św. Bernard, taką, moi drodzy, m.in. wypowiada myśl: Chrystus Pan, przychodząc do nas, przyszedł przez Maryję, my – o ile chcemy dojść do Niego – musimy iść koniecznie przez Maryję, Maryja bowiem z woli Boga jest jedyną drogą, która ma nas doprowadzić do Niego. Pan Jezus potwierdza to zdanie całym

swoim życiem tak, iż żadna wątpliwość miejsca tu mieć nie może.

Przypatrzmy się, moi drodzy, jaką rolę nakreślił Chrystus Pan swej ukochanej Matce w swym życiu ziemskim i w ogóle w całym swym dziele Odkupienia. W uroczystej chwili Zwiastowania Najświętsza Panna otrzymuje wiadomość, że Jej krewna, Elżbieta została matką. Powodowana, jak zwykle, tkliwym wyczuciem potrzeb bliźniego spieszy oddać jej swe usługi. „I weszła – mówi o Maryi ewangelista św. Łukasz – w dom Zachariasza i pozdrowiła





Elżbietę. I stało się, skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło dzieciątko w żywocie jej i Elżbieta napelniona została Duchem Świętym”.

Oto, moi drodzy, pierwszy cud łaski, jaki Jezus, zamknięty jeszcze w łonie swej dziewiczej Matki, dokonał na ziemi – cud uświęcenia Jana Chrzciciela.

A w jaki sposób go dokonał? Za pośrednictwem swej Matki. Słowa pozdrowienia Najświętszej Dziewicy były jak gdyby pomostem, po którym spłynęła łaska Ducha Świętego na św. Elżbietę i jej syna. Przyczyna Maryi wywołała pierwszy cud Jezusa, Jej Syna, pierwszy cud w porządku łaski.

Zupełnie podobnie miała się rzecz z pierwszym cudem w porządku natury. Znamy wszyscy to wydarzenie. Maryja, ta Matka ukochana, dostrzegła zakłopotanie nowożeńców w Kanie Galilejskiej, spieszy

naglona tkliwym współczuciem do swego Boga i swego Syna, i wyprasza cud. Pierwszy cud w życiu publicznym Jezusa wyprasza Ona, Jego Matka Maryja. Woda zamienia się w wino. Czyż mało nam mówią te dwa fakty? Idźmy jednak dalej.

Jezus, Syn Boga żywego, przychodzi na ten świat uczyć drogi zbawienia. Będąc zaś Mądrością odwieczną, nie mógł nie obrać do osiągnięcia tego celu metody najlepszej, najodpowiedniejszej, tej mianowicie, która by Bogu przyniosła jak najwięcej chwały, a ludziom jak najwięcej pożytku. Jakaż to metoda? Oto, moi drodzy, 30 lat spędzonych w ukryciu, pod okiem swej dziewiczej Matki, a tylko 3 spędzone na apostołstwie. Czyż nie byłoby lepiej, gdyby Jezus wcześniej zaczął głosić Dobrą Nowinę, tak np. jako 21-letni młodzieniec? Czyż tak nie zrobiłby dużo więcej dobrego? Nie, moi drodzy. Największą chwałę Bogu i najowocniejsze apostołstwo dla ludzi Jezus rozwinął właśnie przez owe 30 lat życia ukrytego u boku Matki swej Najświętszej, a przez tylko

3 lata życia czynnego. Gdyby była inna, lepsza droga do tego celu, Jezus tak zazdrosny o chwałę swego Ojca i tak spragniony naszego dobra, nie mógłby jej nie wybrać. Jeśli jednak spośród tych wielu możliwości wybrał tę właśnie, to najoczywistszy dowód, że przez tę Matkę swą dziewiczą najdoskonalej spełnił posłannictwo przez Ojca Mu zlecone.

Moi drodzy, te trzy fakty zbyt jasno zdają nam się mówić o woli Zbawiciela. Zbyt silnie przekonują nas o tym Jego pragnieniu, byśmy Maryi oddawali się całko-

wicie. A jednak to jeszcze nie wszystko. To jeszcze nie ostatni Jego wysiłek, by nas pchnąć w objęcia ukochanej swej Matki. Najsilniejszy do tego argument Jezus zachował na najuroczystszą chwilę w dziejach ludzkości i w ogóle w dziejach świata. Jesteśmy na Kalwarii. Chrystus Pan, Syn Boga żywego i Zbawiciel świata wisi na trzech gwoździach między niebem a ziemią. Na tę jedyną tajemniczą, uroczystą chwilę ludzkość czekała przeszło 4 tys. lat. Wszystkie wieki stanęły, zatrzymały się jak gdyby przejęte wzniosłością chwili. Jezus na krzyżu rozpięty dokonuje dzieła odkupienia, po-



jednania nieszczęsnej ludzkości z zagniewanym swym Ojcem. I w tej chwili pamiętnej Jezus jeszcze uczy. Daje ludzkości ostatnie swe wskazania. Z wysokości krzyża Zbawiciel, zanim odejdzie w zaświaty, zanim odejdzie do Ojca, wypowiada siedem wielkich słów streszczających całą Jego Bożą naukę. Naukę miłości nieprzyjaciół, [naukę] ufności dla grzeszników, [naukę] cierpienia dla miłości Boga, [naukę] szukania jedynie woli dobrego Boga, [naukę] synowskiego zdania się na

dobroć wielkiego Boga i wreszcie naukę, kim ma być Maryja dla nas i kim każdy z nas – kim ja, ty, on i ona – dla Maryi; kim mamy być wszyscy w stosunku do Najświętszej Dziewicy.

Oto całokształt nauki Chrystusowej. Niczego więcej Jezus w swym życiu nie uczył nigdy. Kimże więc ma być Maryja dla ludzkości i kim ludzkość w odniesieniu do Maryi? Posłuchajmy: „Stała pod krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria Kleofasowa, i Maria Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł do Matki swojej: Niewiasto, oto syn Twój, potem, rzekł uczniowi: oto Matka twoja” (J 19,25–26).

Oto, najmiłsi bracia, słowa krótkie, ale zamykające w sobie wszystko. Słowa jasne i dobitne, wykluczające wszelkie wątpliwości. Maryja to nasza Matka, a my Jej dzieci. I to w ścisłym, najściślejszym znaczeniu tego słowa. Dlaczego? Dlatego, moi drodzy, że niebo i ziemia przeminą, ale słowa Jezusa nie; dlatego, że słowo Boże ma moc

twórczą. Bóg to, co mówi i czego chce, to i czyni. Nic nie zdoła sprzeciwić się woli Jego i mocy Jego słowa. Słowa zewnętrzne wyrażają to, co w rzeczywistości następuje.

o. Bernard Kryszkiewicz CP, Rawa Mazowiecka, 15 sierpnia 1940 r. (fragment)

WYDARZYŁO SIĘ



✓ **25 kwietnia** w klasztorze pasjonistów na warszawskim Grochowie miał miejsce wykład włoskiego pasjonisty o. Alessandra Cicillianigo CP, który przybliżył drogę do świętości św. Pawła od Krzyża i świeckich, których Założyciel pasjonistów prowadził. Wykład był transmitowany i jest dostępny w internecie.

✓ **21 maja** o. Piotr Czapliński CP, dyrektor Domu Miłosierdzia w Smotryczu, został odznaczony przez prezydenta RP



Andrzeja Dudę za działalność charytatywną na Ukrainie.

✓ **31 maja** w naszej kaplicy na warszawskim Grochowie ks. bp Jacek Grzybowski udzielił sakramentu święceń prezbiteratu o. Arturowi Klucznikowi CP.



✓ **21 czerwca** w kaplicy pw. św. Gabriela od MBB w Warszawie nasz współbrat Daniel od Jezusa Miłosiernego Druמיński złożył ślubu wieczyste.



✓ **16 lipca** odszedł do Pana o. Stanisław Banach CP, a dwa dni później o. Grzegorz Szczygieł CP.

✓ **2 - 9 sierpnia** odbyły się Warsztaty Biblijne z Pasjonistami, które w tym roku miały miejsce w Skorzeszycach koło Kielc. Tematem tegorocznego spotkania była *Biblijna i liturgiczna symbolika obrzędów sakramentu Eucharystii*.

WYDARZYŁO SIĘ

✓ **11 - 15 sierpnia** w Domu Rekolekcyjnym pw. Opieki św. Józefa w Sadowiu – Gulgocie odbyły się rekolekcje pasyjne dla Bractwa Czarnego Szkaplerza Męki Pańskiej – otwarte dla wszystkich, nie tylko dla noszących Czarny Szkaplerz. Każdy dzień wypełniały Liturgia Godzin, rozważania, czytanie duchowe, konferencje, Eucharystia. Uczestnicy mieli także czas na osobistą modlitwę, sakrament pokuty i rozmowy duchowe z kapłanem. To były chwile skupienia, ciszy i głębokiego spotkania z Bogiem w pięknym miejscu, które sprzyja modlitwie i duchowemu wzrostowi. Nauki prowadził prowincjał o. Łukasz Andrzejewski CP. Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólną modlitwę i zapraszamy na kolejne rekolekcje.

✓ **7 września** w Smotryczu (Ukraina), w kościele św. Mikołaja, o. Vadym

Varfolomeyev CP odnowił swoje śluby zakonne.

✓ **13 września** w Przasnyszu nowicjusze Oskar Rumak i Piotr Burnus



złożyli pierwsze śluby.

✓ **14 września** na warszawskim Grochowie odnowili śluby na kolejny rok: br. Piotr Karczmarz, kl. Damian Zalewski i br. Michał Trzaskoma.



Opr. o. Jakub Barcentewicz CP

Wszelkie inicjatywy podejmowane przez pasjonistów są możliwe dzięki duchowemu i materialnemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli.

Zachęcamy do modlitwy i postu w intencji naszej rodziny zakonnej oraz podejmowanych przez nas dzieł.

Można również pomóc materialnie poprzez przekazanie datku na rzecz naszej prowincji zakonnej. Wszelkie ofiary są przekazywane na rozwijanie dzieł apostolskich pasjonistów.

Konto bankowe (Millenium Bank)

Zg. Męki Jezusa Chrystusa oo. Pasjonistów, Prowincja
ul. Zamieniecka 21, 04-158 Warszawa

Nr konta: 98 1160 2202 0000 0000 4217 6192

Można nas wesprzeć zamawiając Mszę św. w konkretnej intencji, co nie tylko wspiera nasze zgromadzenie, ale też pozwala upraszać Boże łaski dla siebie lub bliskich.

Więcej informacji na stronie www.passio.info.pl/intencje

ZGROMADZENIE MĘKI JEZUSA CHRYSYSTUSA (oo. Pasjoniści)



www.passio.info.pl



x.com/pasjonisci_cp



facebook.com/pasjonisci



sk@passio.info.pl



SŁOWO KRZYŻA W WERSJI ELEKTRONICZNEJ I AUDIO

www.passio.info.pl/sk8